ROK XV. Nr. 175 (4493) WILNO, wtorek 28 czerwca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zainteresowani w komplikacjach hiszpańskich

Osiągnięta niedawno jednomyślność mocarstw w tzw. komitecie nieinterwencji w sprawie wycofania „ochotników" z Hiszpanii aczkolwiek powszechnie spotkała się z dość sceptyczną oceną, to jednak wydawała się wskazywać na to że zagadnienie hiszpańskie zostanie wreszcie „rozwiązane"...

Wiadomości jednak nadchodzące z Paryża, Londynu i innych stolic zainteresowanych wojną domową w Hiszpanii w sposób wyraźny świadczą, że zagadnienie hiszpańskie dalekie jest od swego rozwiązania.

Z polecenia swego rządu przedstawiciele dyplomatyczni Hiszpanii republikańskiej, już po osiągnięciu „porozumienia" mocarstw, dokonali w Paryżu i Londynie znamiennej demarche oświadczając, że rząd w Barcelonie w razie dalszego bombardowania miast otwartych rządowej Hiszpanii zamierza zastosować represje nie tylko w stosunku do miast Hiszpanii zajętej przez gen. Franco, ale również w stosunku do miejscowości, z których przybywają samoloty bombardujące. Zapowiedź ta została zrozumiana jako deklaracja, że Hiszpania rządowa ma zamiar wysłać swe samoloty również przeciwko miastom włoskim, aby w ten sposób odpowiedzieć na działalność lotników włoskich, służących w szeregach wojsk gen. Franco.

Tego rodzaju posunięcie Hiszpanii rządowej,, jak należało oczekiwać, wywołało piorunujące wrażenie zarówno w Rzymie, jak w Paryżu i Londynie. I to zupełnie zrozumiałe. Italia bowiem, godząc się w komitecie nieinterwencji na wycofanie ochotników, liczyła na to, że przyśpieszy wejście w życie niedawno zawartej anglo-włoskiej umowy, w ten sposób uzyska niezbędne dla niej kredyty w Anglii. Poza tym miała nadzieję uzyskanie większej samodzielności w stosunku do Trzeciej Rzeszy i „honorowego" wycofania się ze zbyt kosztownej imprezy hiszpańskiej.

Anglia natomiast, która od chwili ustąpienia Edena całkowicie postawiła na gen. Franco, przez dojście do definitywnego porozumienia z Italią spodziewała się nieco rozluźnić oś Berlin — Rzym, doprowadzić do porozumienia włosko-francuskiego aby następnie móc więcej uwagi poświęcić sprawom środkowo-europejskim oraz sprawom na Dalekim Wschodzie.

Rząd Deladiera,który wydaje się już tak samo pogodził się z ewentualnym zwycięstwem gen. Franco, pragnąc zacieśnić współpracę z Anglią w celu wzmocnienia stanowiska Francji w stosunku do Trzeciej Rzeszy i uzyskania poparcia Londynu w sprawach środkowo - europejskich szczególnie zaś obrony Czechosłowacji—osiągnięcie jednomyślności mocarstw w komitecie nieinterwencji skłonny był uważać, za duży czynnik pacyfikacyjny stosunków europejskich.

A zatem demarche Hiszpanii republikańskiej w sposób wyraźny przekreślała plany i rachuby wszystkich trzech wspomnianych mocarstw. Gdyby bowiem zamiary Hiszpanii rządowej miały być urzeczywistnione, prawdopodobnie wkrótce doprowadziłyby do ostrych konfliktów tak pomiędzy Anglią i Italią jak i pomiędzy Italią i Francją, co w rezultacie mogłoby spowodować większe komplikacje polityczne w Europie, których za wszelką cenę pragnie uniknąć w chwili obecnej zarówno Rzym jak Londyn i Paryż.

Nieco inaczej jednak na sprawę hszpańską zapatrują się Rosja Sowiecka i Trzecia Rzesza. Aczkolwiek również i te państwa wyraziły swą zgodę na wycofanie „ochotników", to jednak w ich interesie nie leży szybkie zakończenie wojny domowej w Hiszpanii. Moskwa, bojąc się jak ognia wojny, w której byłaby zmuszona sama wziąć bezpośredni i otwarty udział, chętnie by widziała wojnę wśród państw europejskich. Taka wojna bowiem, o ile by nie doprowadziła do całkowitej katastrofy Europy, to w każdymbądź razie osłabiłaby państwa europejskie wewnętrznie i zapewniłaby Rosji Sowieckiej czas niezbędny dla przezwyciężenia olbrzymiego kryzysu wewnętrznego, który wprost uniemożliwia jej bardziej stanowcze posunięcia na zewnątrz. W związku z tym Moskwa propagując przy pomocy Litwinowa pacyfizm, jednocześnie za pośrednictwem kierowanego przez Dymitrowa Kominternu, robi wszystko ażeby sprowokować, gdzie się tylko da, różne konflikty. Wydaje się, że nie ulega wątpliwości, iż ostatnia demarche Hiszpanii rządowej była inspirowana przez czynniki sowiecko-kominternowskie.

Co się tyczy natomiast Niemiec, to Berlin, wychodząc z zupełnie innych założeń nie jest zainteresowany w szybkim zakończeniu wojny domowej. Co prawda wydaje się, że Trzecia Rzesza, w chwili obecnej za wszelką cenę unika wojny europejskiej. Nie jest ona bowiem do niej jeszcze w dostateczny sposób przygotowana. I dlatego Hitler, jak świadczą wszystkie ważniejsze jego posunięcia chce osiągnąć maximum korzyści drogą pokojową. Ale wojna domowa w Hiszpanii, jest doskonałym środkiem dla trzymania w szachu Anglii i odwracanie jej uwagi od spraw środkowo-europejskch, w pierwszym rzędzie zaś czechosłowackich, które Berlin pragnie za wszelką cenę rozwiązać w sposób korzystny dla Trzeciej Rzeszy. Poza tym, przeciąganie się wojny domowej w Hiszpanii jest przeszkodą do nieprzezwyciężenia dla porozumienia włosko-angielskiego i franko-włoskiego. O ile zaś te porozumienia mają doprowadzić do ewentualnego rozluźnienia osi Rzym—Berlin, a tym samym osłabienia pozycji międzynarodowej Trzeciej Rzeszy — w takim razie należy za wszelką cenę przedłużać wojnę domową w Hiszpanii, ażeby w międzyczasie móc załatwić szereg korzystnych dla Wielkich Niemiec spraw.

Tym właśnie tłumaczy się okoliczność, że reakcja Berlina na demarche Hiszpanii rządowej, była odmienna od reakcji Rzymu.

alfa.

Włochy szykują się do obrony przed napadem hiszpańskim

RZYM (Pat). Ogłoszono tu komunikat urzędowy, donoszący że Mussolini odbył naradę z szefem sztabu głównego marszałkiem Badoglio. Po tej rozmowie Mussolini przyjął wiceministra wojny gen. Pariani.

RZYM (Pat). Koła dobrze poinformowane zaprzeczają pogłoskom, jakoby włoskie władze wojskowe wydać miały specjalne zarządzenia ochronne w związku z ostatnią demarche rządu barcelońskiego w Paryżu i Londynie.

Wyjaśniono tu, że od czasu wojny abisyńskiej i napięcia, jakie jej towarzyszyło, Włochy uruchomiły system czujnej obrony nabrzeżnej i przeciwlotniczej a zwłaszcza zainstalowały należytą ilość aparatów podsłuchowych na wypadek ataków lotniczych. Cały ten system funkcjonuje oddawna, nie budząc żadnego zdziwienia wśród ludności.

Nieścisłe są również głosy, oświadczenia i doniesienia zagraniczne o powołaniu pod broń rezerwistów, w związku z demarche rządu barcelońskiego. Powołano jedynie na ćwiczenia pewne kategorie oficerów lotniczych, przy tym decyzja w tej sprawie zapadła jeszcze dnia 10 bm

Żydzi amerykańscy w polskim MSZ

WARSZAWA (Pat). Przedstawiciel federacji żydów polskich w Ameryce rabin dr Joshua L. Goldberg z towarzyszącym mu dr Henrykiem Szoskiesem został przyjęty dnia 27 bm. w ministerstwie spr. zagr., gdzie omówił szereg spraw, dotyczących zagadnienia mniejszości żydowskich w skupieniach europejskich.

Nowy ambasador ZSRR w Berlinie

BERLIN (Pat). Przybył tu nowomianowany ambasador ZSRR Merwkałow.

Gen. Franco zobowiązał się nie atakować statków angielskich

LONDYN. (Pat.) Niektóre dzienniki angielskie, jak „Daily Mail", „Daily Express", „Daily Telegraph" donoszą, że w ciągu weekendu odbywały się kontakty między Londynem, Paryżem i Rzymem, w rezultacie których Mussolini zgodził się wywrzeć nacisk na gen. Franco, aby zabronił atakowania z powietrza statków brytyjskich, nie wyładowujących w portach hiszpańskich ładunki nie objętych listą embarga nieinterwencyjnego. Gen. Franco zgodzić się miał na wydanie stosownych zarządzeń i agent dyplomatyczny Wielkiej Brytanii w Salamance sir Robert Hodgson przywieźć ma do Londynu w końcu bieżącego tygodnia odpowiednie gwarancje gen. Franco.

Dzienniki brytyjskie oświadczają również, że rząd barceloński wycofał się pod naciskiem min. Bonneta z interpretacji nadawanej początkowo demarche hiszpańskiej w Londynie i Paryżu, a mianowicie jakoby rząd barceloński w drodze represji zamierzał bombardować miasta włoskie lub niemieckie. Prasa angielska stwierdza, że w dniu wczorajszym zaznaczyło się odprężenie w porównaniu z sytuacją z końca ubiegłego tygodnia.

...a jednakże kilkadziesiąt bomb spadło na 2 statki angielskie

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Walencji, że samoloty powstańcze zbombardowały dziś z rana statek angielski „Arlon", stojący na kotwicy w tamtejszym porcie. Pięć samolotów zrzuciło na statek niemal jednocześnie ok. 50 bomb. Statek stanął w płomieniach i zatonął. Poza członkami załogi jest wielu zabitych i rannych w dzielnicy portowej.

Samoloty powstańcze zbombardowały również w porcie Alicante statek angielski „Farnham", który zatonął pomimo ugaszenia pożaru. Poniosło śmierć 6 członków załogi oraz kilku pasażerów, ponadto jest wielu rannych.

I. dzień obrad

Zjazdu Peowiaków w Wilnie

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się dwudniowe obrady IV Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Peowiaków.

Na Zjazd przybyło 400 delegatów ze wszystkich okręgów Polski wraz z pocztami sztandarowymi, delegowanymi z każdego okręgu, Zarząd Główny Zw. Peowiaków z prezesem min. M. Kościałkowskim na czele.

Pierwszy dzień obrad rozpoczęło Mszą św. w Ostrej Bramie. Po nabożeństwie J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski udzielił uczestnikom Zjazdu błogosławieństwa i życzył pomyślnych obrad.

Z Ostrej Bramy wszyscy uczestnicy Zjazdu wraz ze sztandarami udali się specjalnym pociągiem do Zułowa.

O godz. 17 w pięknie udekorowanej szarfami o barwach „virtuti militari" i krzyża niepodległości jak również krzyżami peowiackimi sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego odbyło się oficjalne otwarcie Zjazdu. Zjazd zagaił prezes Zarządu Głównego min. Kościałkowski który między innymi podziękował za wzięcie udziału w Zjeździe wojewodzie Bociańskiemu, rektorowi USB ks. prof. Wóycickiemu, przedstawicielowi wojska płk. dypl. Janickiemu oraz prezydentowi miasta Wilna.

Po zagajeniu odczytane zostały wyjątki z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego „Piękne wczoraj - peowiaków".

Następnie min. Kościałkowski odczytał list Pana Marszałka Śmigłego Rydza nadesłany na Zjazd, treści następującej:

Peowiacy! W dniu Zjazdu przesyłam wam serdeczne pozdrowienia. Wiem, że piękna, żołnierska tradycja peowiacka i dobro Polski są drogowskazami Waszej pracy. Na tej drodze spotkamy się zawsze.

Warszawa, dnia 26 czerwca 38 r.

Marszałek Śmigły-Rydz.

Na przewodniczącego obrad Zjazdu wybrano przez aklamację ob. wicewojewodę Łepkowskiego, na wiceprzewodniczącego ob. Stachiewiczową i ob. Nagurskiego, na członków prezydium ob. ob. Domonia, Dublasiewicza, Hartmana, Kawalca, Okoniewskiego i Lelek - Sowę.

Po ukonstytuowaniu się prezydium Zjazdu, referat na temat historii P. O. W. od chwili powstania t. j. od 1914 r. wygłosił ppłk. Herfurt z Wojskowego Biura Historycznego.

Na zakończenie wzniesiono okrzyki na cześć Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza po czym orkiestra odegrała hymn państwowy.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono oficjalną część Zjazdu.

Spośród licznie nadesłanych na Zjazd depesz m. in. nadesłał szef Obozu Zjednoczenia Narodowego **gen. St. Skwarczyński,** przesyłając serdeczne życzenia jak najbardziej owocnych obrad i dalszej wytężonej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

W drugim dniu obrad zapowiedziany jest przyjazd do Wilna Głównego Komendanta Zw. Legionistów Polskich min. Komunikacji płk. Ulrycha.

Czesi nie wierzą w porozumienie z Niemcami

PRAGA, (Pat). Prasa czeska, która, zwłaszcza w pierwszych dniach czerwca, bardzo optymistycznie omawiała sytuację wewnętrzno-polityczną, przeszła obecnie na ton sceptyczny i coraz wyraźniej i niedwuznacznie daje wyraz brakowi wiary w możliwość osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

Czołowy organ lewicy „Lidove Noviny" pisze bez ogródek: „szczere wynurzenia Henleina i jego ludzi wystarczają, aby nabrać przekonania, że z Niemcami się nie porozumiemy". Nie mniej pesymistyczne są uwagi prawicowej „Narodni Politiki" tym charakterystyczniejsze, że znane są bliskie stosunki tego pisma z tutejszym MSZ. Mało jest nadziei — pisze dziennik — o ile chodzi o dobrą wolę po stronie sudecko-niemieckiej. O ile wiemy, czeskie koła miarodajne wysokość tych nadziei określają liczbą zera. Tam, gdzie brak dobrej woli, tam wszelka dyskusja jest wykluczona.

Plenarne posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (Pat. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia marszałek Sejmu Sławek odczytał zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uzupełnieniu przedmiotu obrad Sejmu podczas sesji nadzwyczajnej, otwartej z dniem 8 czerwca 1938 r. projektem ustawy o zatwierdzeniu układu z dnia 20 czerwca 1938 r. między stolicą apostolską a Rzeczypospolitą Polską w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, których Kościół katolicki został pozbawiony przez Rosję.

Na podstawie powyższego zarządzenia marszałek Sławek umieścił wymieniony w zarządzeniu projekt utawy na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia.

Projekt ten w pierwzym czytaniu odesłany został do komisji spraw zagranicznych.

Pos. Pełczyńska zreferowała dwa projekty ustaw o ratyfikacji protokułów taryfowych między Polską a Estonią z 19 lutego i 22 kwietnia r. b. Pierwszy z nich daje Estonii okresowe zniżki celne na ryby wód słodkich oraz zniżkę na galalit wzamian za rozszerzenie zniżek dla Polki na rośliny lecznicze. Drugi protokół dotyczy sprowadzenia niewielkiej partii galalitu estońskiego według dawnej zniżki.

Następnie uchwalono dalszych 9 ustaw ratyfikacyjnych.

W dalszym ciągu Sejm rozważył projekty ustaw o konwencji długów zagranicznych.

Pos. Hutten - Czapski zreferował ustawę o 1,25 proc. bonach skarbu państwa w dolarach St. Zj., zaznaczając, że chodzi tu o konwersję bonów skarbowych, wypuszczonych w 1929 r. z tytułu zawarcia z firmą Lilpop Rau i Loewenstein umowy za dostawę 2000 wagonów dla PKP

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie pos. Hutten - Czapski referował ustawę o konwersji obligacyj 6 proc pożyczki dolarowej, wypuszczonej 1 kwietnia 1920 r.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Wreszcie pos. Hutten - Czapski zreferował ustawę o konwersji obligacyj 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, opiewających na dolary.

Ustawę przyjęto bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu.

Pos. **Hołyński** zreferował natępnie projekt ustawy o zmianie ustawy o funduszu pracy.

Komisja budżetowa: 1) utrzymała legalizację dawniej zaciągniętych kredytów, których podstawy prawne były kwestionowane przez komisję budżetową, 2) na rok budżetowy 1938 39 utrzymała dotychczasowy system, ograniczając możność zaciągania nowych zobowiązań, 3) od 1 kwietnia 1939 r wprowadziła zasadę uprzedniego ustawowego upoważnienia do zaciągania nowych kredytów, a tylko w wyjątkowych wypadkach, określonych w ustawie, upoważniła do zaciągania kredytów do wysokości 10 000.000 zł. z obowiązkiem przedłożenia ich do legalizacji post factum parlamentowi. Prócz tego komisja budżetowa przeredagowała ust. (3), dotyczący stosunku budżetu funduszu pracy do całości budżetu państwa, stanowiąc, że budżet ten jest częścią składową budżetu państwa.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

W zastępstwie nieobecnego referenta Pos. Sobczyka, prezes kom. budż. Pos. Kozłowski zreferował projekt ustawy o dodatkowych kredytach. Między innymi jedna z pozycyj w wysokości 921.000 związana jest z ustawą aprowizacyjną i ze skumulowaniem wszystkich agend aprowizacyjnych w Min. Roln. i Ref. Roln., co jest bardzo celowe i konieczne. Wydatek ten będzie pokryty z wzrastających stale wpływów monopolu spirytusowego. W tej sprawie wygłosił obszerne przemówienie wiceminister roln. i ref. roln. p. Wierusz Kowalski.

Przystąpiono do rozprawy.

Pos. Pochmarski zabrał głos w sprawie pozycji na kupno gmachu dla szkoły oficerskiej P. P. we Lwowie, wyrażając ubolewanie, że przy tym ma być stracona piękna placówka kulturalna w tym mieście kresowym. Gmach, który ma być sprzedany policji państwowej służył wychowaniu dziewcząt polskich i wzniesiony był przez pionierkę wychowania kobiet polskich we Lwowie ś. p. Zofię Strzałkowską, bojowniczkę o prawa kobiet i wychowanie dziewcząt.

Po wyjaśnieniach sprawozdawcy pos. Sobczyka w głosowaniu przyjęto ustawę bez zmiany w 2 i 3 czytaniu.

Po przyjęciu do laski marszałkowskiej szeregu interpelacyj marszałek Sławek zamknął posiedzenie o godz. 14.

90 samolotów chińskich dokonało napadu na Nanczang

LONDYN. (Pat.) Reuter donosi. że 90 chińskich samolotów dokonało wczoraj nalotu na lotnisko Nanczang, stolicę Kiangsi. Według informacyj ze źródeł japońskich, artyleria przeciwlotnicza i lotnictwo myśliwskie japońskie strąciły 35—50 samolotów chińskich. Japończycy zaś mieli stracić 3 samoloty.

Chiński sztab generalny w Hankau zapewnia, że Chińczycy zniszczyli 5 samolotów japońskich.

Chiny proszą Anglię o pośrednictwo

TOKIO (Pat). Prasa japońska donosi, że w Hongkongu odbywa się narada ambasadorów W. Brytanii, Włoch, Francji i Niemiec. Wedle doniesień prasy japońskiej marsz. Czang Kai Szek miał się zwrócić do W. Brytanii z prośbą o pośrednictwo w konflikcie chińsko - japońskim.

Niemiecki ambasador w Chinach Trautmann został zawezwany do Berlina dokąd wystartował dziś samolotem z Hongkongu. Wedle uporczywych pogłosek Włochy i Niemcy mają zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem marsz. Czang Kai Szeka z chwilą upadku Hankou.

Czang-Kai-Szek coraz bardziej osamotniony

TOKIO (Pat). Z Pekinu donoszą, że tamtejszy rząd prowizoryczny komunikuje się z szeregiem oddziałów Kuomingtangu w Hankou. Pomiędzy Pekinem a Hankou w obie strony krążą emisariusze i kurierzy.

Na podstawie tych kontaktów w Pekinie panuje opinia, że znaczna część działaczy Kuomintangu z wyjątkiem najbliższego otoczenia marsz. Czang Kai Szeka oraz elementów komunistycznych, pragnie zawarcia pokoju zanim Japończycy zajmą Hankou.

Upadek rządu marsz. Czang Kai Szeka wydaje się wysoce prawdopodobny, o czym świadczy poddawanie się chińskich oddziałów partyzanckich działających na tyłach japońskich, oraz rosnące wrzenie przeciwko marszałkowi w prowincjach południowych.

Francja wstrzyma dostawę broni dla Chin

TOKIO, (Pat). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że rząd japoński zadowolony jest z oświadczenia rządu francuskiego wobec ambasadora Japonii w Paryżu Sugimura, iż Francja powstrzyma wszelkie dostawy broni dla Chin. Japonia będzie wszakże uważnie pilnowała, aby zapewnienia te znalazły praktyczne zastosowanie.

150 milionów franków na budowę kolei w Chinach dają Francuzi

TOKIO (Pat). Wedle otrzymanych tu wiadomości dnia 22 bm. w Paryżu podpisano układ, którego mocą Chiny uzyskały od syndykatu banków francuskich pożyczkę w wysokości 150 milionów franków na rozbudowę linij kolejowych w Chinach południowych.

Zalane obszary nad Żółtą Rzeką
nie wstrzymały ataku Japończyków

TOKIO, (Pat). Natarcie wojsk japońskich na Hankou opóźnione na skutek uszkodzenia tam na rzece Żółtej zostało podjęte z całą energią. Wojska japońskie przy współdziałaniu lotnictwa zlikwidowały kilka dywizji chińskich na zachód od zatopionego obszaru podczas gdy inne oddziały posunęły się jeszcze dalej w kierunku zachodnim. Chińczycy cofają się wzdłuż południowego odcinku kolei Pekin—Hankou. Wojska japońskie przekroczyły zatopiony obszar na południe od m. Czungmou (na połowie drogi między Kaifeng i Czang-Czou). Cały obszar na wschód od zatopionych okolic znajduje się już w rękach Japończyków. Wojska japońskie stoczyły zwycięską bitwę z chińczykami pod m. Yuszih. 800 Chińczyków poległo.

Japończycy nacierają również na prowincję Szensi. Szykując się do przeprawy przez rzekę Żółtą w kilku miejscach i posuwając się na zachód w kierunku m. Yumen. Najbliższym celem japńskiego natarcia jest m. Fenglingfu na północnym brzegu rzeki Żółtej nawprost Tungkuangu. Natarcie Japończyków na prowincję Szensi ma na celu przede wszystkim likwidację chińskich armii komunistycznych. (Sytuacja zatem, przedstawiona w artykule na str. 3, ulega wobec powyższych wiadomości znacznej zmianie).

INTERPELACJA
złożona przez posła St. Hermanowicza
do Pana Min. Spraw Wewnętrznych

w sprawie braku odpowiedzi na memoriał złożony Panu Ministrowi przez „Ligę Odrodzenia Moralnego" w Wilnie w dniu 18 września 1936 roku.

UZASADNIENIE INTERPELACJI.

W związku z okólnikiem Pana Ministra z dnia 9 czerwca 1936 r. o zwalczaniu pornografii, stowarzyszenie wileńskie pod nazwą „Liga Odrodzenia Moralnego" założyło w dniu 18 września 1936 r. memoriał Panu Ministrowi w sprawie nawiązania kontaktu z administracją państwową z zamiarem ułatwienia jej realizowania zaleceń powyższego okólnika.

Na złożony memoriał stowarzyszenie nie otrzymało dotychczas żadnej odpowiedzi.

Wobec tego, że wyżej wzmiankowana akcja wileńskiego stowarzyszenia zaistniała jako odzew społeczeństwa na następujący zwrot w okólniku Pana Ministra: „...za mające charakter pornograficzny należy uważać takie przedmioty, które biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu, oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości" — zapytuję, czy nie należałoby z uznaniem powitać inicjatywę społeczeństwa wileńskiego, które pierwsze zgłosiło swój akces do współpracy z administracją państwową w walce z pornografią?

Nie zawsze bowiem organy administracyjne powołane do wykonywania przepisów o zwalczaniu pornografii będą mogły stwierdzić, jakie jest „przeświadczenie ogółu". By możliwie obiektywnie zdefiniować to „przeświadczenie ogółu", niezbędną jest do pomocy administracji jakaś instytucja społeczna o charakterze opiniodawczym.

„Liga Odrodzenia Moralnego" — przynajmniej, jeśli chodzi o teren Wilna — w pierwszym rzędzie spełniałaby to zadanie.

O ile przytoczone założenia są słuszne, to istnienie podobnych stowarzyszeń opiniodawczych we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych Polski byłoby wskazane.

Jako zwolennik jak najściślejszej współpracy administracji państwowej z zorganizowanym społeczeństwem w ogóle, a w szczególności moralnego odrodzenia Narodu — zapytuje Pana Ministra, jakie jest Jego ustosunkowanie się do akcji wileńskiego stowarzyszenia „Liga Odrodzenia Moralnego" skreślonej w złożonym memoriale z roku 1936?

Warszawa, dnia 27 czerwca 1938 r..

S. Hermanowicz".

Walny Zjazd Delegatów Związku Legionistów Polskich



Rzut oka na salę obrad, podczas inauguracji walnego zjazdu delegatów Związku Legionistów Polskich, obradującego w obecności Naczelnego Wodza Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, w Kasynie Garnizonowym w dniu 25 czerwca. Za Panem Marszałkiem siedzą: Pan Premier gen. Sławoj Składkowski, minister komunikacji płk. Ulrych, obrany naczelnym komendantem Związku Legionistów Polskich, minister Kościałkowski, generalicja i inni.

Gen. Stachiewicz w Rydze

RYGA. (Pat.) Wczoraj o godz. 7.45 przybył do Rygi gen. Stachiewicz szef sztabu głównego w towarzystwie płk. Jaklicza i rtm. Horocha.

Generał powitany był na dworcu przez szefa łotewskiego sztabu generalnego gen. Hatrmanisa, dowódcę garnizonu ryskiego gen. Wirsajtisa oraz wyższych oficerów łotewskich, przedstawicieli poselstwa polskiego radcę Kłopotowskiego, attache wojskowego mjr. Brzeskwińskiego, którzy powitali generała na granicy w Zemgale.

O godz. 11 gen. Stachiewicz wraz z radcą Kłopotowskim przyjęty był na audiencji u prezydenta państwa. Następnie gen. Stachiewicz złożył wizyty ministrowi spraw zagranicznych Muntersowi, ministrowi spraw wojskowych Balodisowi, dowódcy armii gen. Berkisowi oraz złożył wieniec na bratnim cmentarzu.

Prasa łotewska na czołowych miejscach zamieszcza obszerny życiorys gen. Stachiewicza wraz z fotografią generała i program pobytu, który przewiduje m. in. dzisiejszym obiad w klubie oficerskim, wydany przez gen. Balodisa, a jutro śniadanie w Kemeri, wydane przez gen. Hartmanisa.

Ziemia znad Yzery na kopiec Marszałka Piłsudskiego

BRUKSELA. (Pat.) W dniu 24 bm. U. F. A. C. zorganizował w Dixmude na polach walk nad Yzerą uroczyste zebranie ziemi do urny, którą wycieczka UFAC'u zamierza zawieźć we wrześniu do Polski celem złożenia na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Podniosła ta uroczystość odbyła się w obecności posła R. P. Mościckiego, który w otoczeniu zarządu UFAC oraz delegacji Polskiego Zw. b. Kombatantów w Belgii udał się do Dixmude. Po drodze poseł R. P. odwiedził świetlice UFAC'u w Gandawie i Bruges.

Przed rekonstrukcją rządu litewskiego

BERLIN (Pat). W prasie niemieckiej pojawiły się pogłoski, iż w związku z prośbą o dymisję, przedstawioną przez litewskiego min. oświaty nastąpić mają ważne przesunięcia i na innych stanowiskach w gabinecie li- specjalne stanowisko wicepremiera, specjalne stanowisko wicepremiera, które objąłby były premier Tubelis.

Wymiana dokumentów między Kownem a Polską

WARSZAWA (Pat). W dn. 27 bm. nastąpiła w MSZ wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji, zawartej między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską w sprawach poczty i telekomunikacji, podpisanej w Kownie dnia 2 maja 1938 r.

Wymiany tej dokonali ze strony polskiej p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w ministerstwie spr. zagr., ze strony litewskiej p. Kazys Szkirpa, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Republiki Litewskiej w Warszawie.

Kronika telegraficzna

— **Dotychczasowy gubernator Kłajpedy** płk. Liormanas został z dniem 1 lipca odwołany z zajmowanego stanowiska. Nowym gubernatorem został mianowany dotychczasowy gubernator w Poniewieżu płk. Andraszunas.

— **Albania,** wskutek katastrofalnych powodzi zmuszona jest w bieżącym roku sprowadzić znaczne ilości kukurydzy z zagranicy. Mussolini w imieniu narodu włoskiego, ofiarował dla biednych w Albanii 10.000 kwintali kukurydzy, z czego połowa przybyła już do Durazzo.

— **Olbrzymi pożar zniszczył** nieomal całkowicie miejscowość San Pedro Do Rio pod Montealegro w Portugalii. Spłonęło kilkadziesiąt domów z zabudowaniami gospodarskimi, bydło i całe zbiory. Pożar powstał od wystrzałów ślepymi nabojami na wiwat podczas uroczystości weselnych. Straty olbrzymie.

— **Samochód, którym jechała Greta Garbo** i dyrektor Stokowski uległ wypadkowi pod Sztokholmem. Samochód na zakręcie szosy wywrócił się. Greta Garbo jak i Stokowski wyszli z wypadku bez poważniejszych obrażeń.

Hodża zaprasza do siebie kolejno przedstawicieli Węgrów i Polaków

PRAGA, (Pat). Komitet polityczny ministrów zbierze się we wtorek i będzie odbywał posiedzenia codziennie aż do końca tygodnia. Premier Hodża poza tym będzie prowadził rozmowy z przedstawicielami mniejszości narodowych.

Przedstawiciele zjednoczonej opozycji węgierskiej posłowie Jaross, Sterhazy i dr Sullozullo otrzymali wczoraj zaproszenie do premiera na środę przed południem. Przedstawiciele ludności polskiej zostaną przyjęci prawdopodobnie w czwartek lub piątek. Niezależnie od tego członkowie sejmowej i senackiej komisji konstytucyjno - prawnej rozpoczną badanie rządowych projektów, oraz wniosków niemieckich.

PRAGA, (Pat). Poza Słowakami, Niemcami, Węgrami, Rusinami i Polakami, wystąpili z szeregiem daleko idących postulatów przedstawiciele kierunku wielkorosyjskiego ze Wschodniej Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej. Domagają się oni praw językowych, stkorzenia rosyjskiej stacji nadawczej w Preszowie, stworzenia rosyjskiego uniwersytetu w Uzhorodzie itd. Wszystkie organizacje rosyjskie opracowały wspólne memorandum, które przesłały prezydentowi republiki oraz radzie ministrów.

Pożar pod rzeką

NOWY YORK (Pat. Z niewiadomej przyczyny wybuchł dziś pożar w podwodnym tunelu budowanym obecnie kosztem 60 milionów dolarów. Pożar ugaszono w ciągu 15 minut. Zapaliło się drewniane przepierzenie na głębokości 150 stóp pod dnem rzeki, w odległości 400 stóp od brzegu. Czterech robotników, których pożar zaskoczył w tunelu uratowano.

Rzeka Żółta broni Chiny



Ostatnie wypadki wojenne w Chinach, które wywołać mogą zasadniczy zwrot w dotychczasowym przebiegu działań wojennych w tym kraju wywołały szeroki odgłos w prawie całego świata. W przeciwieństwie do stanowiska prasy państw totalnych, którą cechuje raczej wstrzemięźliwość, dzienniki francuskie zwłaszcza zgodnie stwierdzają, że w ciągu dziesiątków stuleci wszystkie dynastie chińskie, w tym i dynastie zdobywców opiekowały się i dbały o należyte utrzymanie tam na głównych rzekach chińskich, a dopiero obecnie Nippon „wódz narodów Azji i wybawca ich od bolszewizmu" jak piszą Poslednija Izwiestia wychodzące w Paryżu „przyszedł, prowadząc wojnę totalną, w której nie oszczędza nic ani nikogo: ani ludności ani urządzeń, wykonywanych przez człowieka dla ujarzmienia żywiołów".

Pozatem, omawiając zerwanie tam na rzece Żółtej i straszną już w początkowych skutkach katastrofę jaka spotkała najżyźniejszą chińską prowincję Chenań prasa demokratyczna stwierdza podobne zerwanie tam na rzece Niebieskiej (Jangtse).

Zobaczmy jak wypadki te przedstawiają się na tle działań wojennych, są one bowiem tylko groźnym skutkiem tych ostatnich.

Ostatnio w Chinach zanotować możemy trzy wielkie tereny działań wojennych:

Północny teren operacyjny w w prowincji Szansi, na południe i zachód od starej stolicy Chin — Pekinu — gdzie walki trwają już od 11 miesięcy i gdzie Japończycy uzyskali najbardziej trwałe sukcesy.

Środkowy teren operacyjny, w równinnej prowincji **Chenan**—spichrzu Chin — nawodnianej sztucznie dzięki wodom rzeki Żółtej i jej dopływów.

Południowy teren operacyjny — prowincje Czenczian i Anchej — na południe i zachód od zajętego przez Japończyków Szangchaju.

Poważne a być może decydujące działania toczyły się ostatnio na terenie środkowym, właśnie w prowincji Chenań, gdzie Japończycy dążą do złączenia w jedną całość północnego (pekińskiego) i południowego (szanghajskiego) frontu.

Japończycy operuia tutaj w 3 kierunkach: **na zachód** wzdłuż drogi żelaznej lungchajskiej — są to działania wojsk grupy pekińskiej, **na południe** wału kolei Pekin—Hankou — są to działania grupy łącznikowej, dążącej do związania frontu północnego z południowym, **znów na zachód** z rejonu Nankinu wzdłuż rzeki Hudihe, są to działania grupy szangchajskiej.

Chcąc uzyskać za wszelką cenę warunki do wyjścia na skrzydło wojsk chińskich i przecięcia im odwrotu na Zachód Japończycy usiłowali przekroczyć rzekę Żółtą od północy, celem odcięcia wojsk chińskich w m. Czenczou od zachodu. Zadanie to otrzymała 14 dywizja piechoty słynnego generała Doichary. W tym wypadku szczęście nie dopisało Japończykom: sforsowanie rzeki się nie powiodło a sama 14 dywizja została otoczona w rejonie Kojfyń.

Rozwijający się po bitwie pod Suczou sukces japoński i przybycie z kierunku wschodniego (porty na Morzu Żółtym) nowych oddziałów japońskich ratuje 14 dywizję z ciężkiego położenia; pada obrona m. Czenczou, zamykająca drogę na Zachód, wzdłuż kolei lunghajskiej. W ten sposób powstają warunki do dokonania ponownej przeprawy przez rzekę Żółtą i ruchu na południe, na Hańkou, (siedzibę rządu Czian Kai szeka) którego celem głównym jest połączenie z południowym teatrem działań.

W sposób jednak niespodziewany ruch ten zostaie zatrzymany i udaremniony; w 20 miejscach pękają wały ochronne na rzece Żółtej, utrzymujące zwierciadło wody znacznie powyżej pól ryżowych prowincji Chenań i fale zalewają przestrzeń sięgającą pona 100 klm. na południe od Kojfyń (2500 klm²) topiąc w swych nurtach 100.000 Chińczyków, ale jednocześnie 5.000 japońskich żołnierzy, 250 dział i 80 czołgów i pedząc przed sobą uciekającą w popłochu półmilionową ludność tej prowincji.

Kto był sprawcą tej katastrofy, której skutki ukażą się dopiero w przyszłości w postaci głodu i epidemii?

Obie wojujące strony oskarżają się na wzajem o ten akt niezwykłego okrucieństwa. Prawdopodobnie jednak urządzenia ochronne, konserwowane od wieków, w czasie toczących się walk zostały zaniedbane lub uszkodzone a personel dozorujący rozproszony. W dodatku w całych Chinach od 3 tygodni padają ulewne deszcze, wywołując znaczny przybór wód; obie te przyczyny, a być może że i pojedyńcze akty rozpaczy walczących oddziałów chińskich spowodowały pęknięcie tam i straszny w skutkach wylew, jakiego historia Chin od wieków nie notowała.

Mimowolny czy umyślny zalew powstrzymał jednak ruch wojsk japońskich na zachód oraz ochronił kolej Pekin—Hankou, zamieniając setki kilometrów kwadratowych dzisiaj w jezioro, jutro zaś w grząskie bagno.

Bardzo podobnie układa się sytuacja na południowym froncie chińskim, wzdłuż Hudihe i Jangtse. Wzdłuż tej ostatniej rzeki, nad którą leży zarówno zdobyty przez Japończyków Nankin jak i obecna stolica Hankou, cel operacji japońskich, wykonała armia japońska natarcie, zajmując miasto Anhing.

Pogłębiając uzyskany sukces armia iapońska podąża wzdłuż Jangtse na zachód, wspierana przez 95 jednostek floty japońskiej, działającej na rzece. I tutaj jednak na skutek padających nieustannie deszczów fale przerwały tamy w okolicy Taihu, zalewając wielkie obszary i wstrzymując ofensywę Japończyków na Hankou.

Wobec takiej niespodziewanej poprawy sytuacji rząd chiński wstrzymał zamierzoną ewakuację urzędów z Hankou do Czung Kingu, (800 klm. w górę rzeki od Hankou) zaś opór wojsk chińskich pod Hankou zyskał na sile; statki wojenne japońskie są nieustannie bombardowane przez chińskie lotnictwo zaś wysadzane przez Japończyków desanty natychmiast atakowane przez Chińczyków, przy czym w niektórych miejscowościach walki są prowadzone z dużą zaciętością i uporem o czym świadczy m. in. fakt, że ostatnio dokonany przez Japończyków desant w m. Nintaoszan był dwudziestym z kolei.

Oba zalewy powstałe z wód rzek Żółtej i Niebieskiej stworzyły dla armii chińskiej potężną zaporę, poza którą rząd chiński może zorganizować obronę, wystawiając nowe milionowe armie, o ile oczywiście uzyska możność uzbrojenia i wyekwipowania tych sił. Pozatem armia chińska zyskuje wobec nadal rozdzielonych sił japońskich wygodną sytuację, i wykorzystując swe centralne w stosunku do przeciwnika położenie może kolejno szukać rozstrzygnięcia bądź to na południowym, bądź też na północnym teatrze wojny, o ile oczywiście dowództwo chińskie będzie umiało zmontować taki manewr a armia chińska sprawnie go wykonać.

Przyjazd do Wilna min. płk. Ulrycha

Jak się dowiadujemy dziś rano przybywa do Wilna minister komunikacji płk. Ulrych.

P. minister Ulrych, jako komendant naczelny Zw. Legionistów, weźmie udział w odbywającym się zjeździe POW, zwiedzi Troki, gdzie zlustruje miejscowy KPW oraz wyjedzie nad Narocz.

Minister Ulrych zabawi w Wilnie dwa dni.

Komunikacja pasażerska Wilno--Kowno

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 1 lipca br. otwiera się komunikacja kolejowa pomiędzy Polską a Litwą na przejściu Landwarów — Zawiasy — Vevis.

W związku z tym poczynając od dnia 1 lipca uruchamiają się do stałego codziennego kursowania pomiędzy Wilnem a Kaunas (Kownem) następujące pociągi:

1) pociąg Nr 9 — jako pośpieszny na odcinku Kaunas — Landwarów i przyśpieszony pasażerski na odcinku Landwarów — Wilno w/g rozkładu: Kaunas — odjazd godz. 20,33, Landwarów — godz. 23,03 i 23,18, Wilno przyjazd — 23,35.

2) Pociąg Nr 20 — jako przyśpieszony na odcinku Wilno — Landwarów i jako pośpieszny na odcinku Landwarów — Kaunas w/g rozkładu: Wilno — odjazd — godz. 6,40, Landwarów — 6,58 i 7,27, Kaunas — przyjazd — godz. 9,25.

3) Pociąg Nr 235 — jako osobowy w/g rozkładu: Kaunas — odjazd godz. 8,27, Landwarów — 11,22 i 11,42, Wilno — przyjazd 11,59.

4) Pociąg Nr 236 — jako osobowy w/g rozkładu: Wilno — odjazd godz. 19,00, Landwarów — 19,18 i 19,38, Kaunas — przyjazd — 22,17.

W pociągu Nr 19 Kolei Litewskich, odjeżdżającym z Kaunas o godz. 20,33 i Nr 712 PKP przyjeżdżającym do Warszawy Gł. o godzinie 6,48, oraz w kierunku odwrotnym w pociągach Nr 711 PKP odjeżdżającym z Warszawy Gł. o godz. 0,15 i Nr 20 Kolei Litewskich, przyjeżdżającym do Kaunas o godz. 9,25 — będzie kursować grupa wagonów bezpośredniej komunikacji Kaunas — Warszawa — Kaunas. składająca się z jednego wagonu 1, 2 i 3 klasy i jednego wagonu sypialnego 1, 2 i 3 klasy.

Jak trafiłem na Margit Sziget

Na wstępie pozwolę sobie na tyle złośliwości, że zacytuję niemal w całości pismo, które wprawdzie otrzymałem jako list prywatny, ale które ze względu na swój organizacyjny charakter i formę, — ma wszelkie cechy listu publicznego. W interesie tych wszystkich, którzy kiedykolwiek będą chcieli wziąć udział w podobnej imprezie pozwolę sobie również przytoczyć nazwisko adresanta. Za moją zmarnowaną „wiosnę w Rzymie" słusznie mu się to należy.

Nie! zmieniłem zamiar. Tym razem będę gentlemanem, listu nie przytoczę, nazwiska nie podam. Powiem tylko, że zostałem jeszcze w marcu ustnie, a 28 kwietnia pisemnie zaproszony do wzięcia udziału w „wycieczce krytyków, publicystów i sprawozdawców artystycznych" dla zwiedzenia wystawy XXI Bienale w Wenecji i dla zapoznania się z dorobkiem faszystowskich rządów Italii w dziedzinie sztuk plastycznych, budownictwa, urbanistyki, robót użyteczności publicznej i organizacji życia artystycznego.

Wyjazd był projektowany jeszcze w maju, czas trwania miał być dwutygodniowy. Marszruta: Triest, Wenecja, Florencja, Rzym. Znaczne ulgi i ułatwienia obiecały podobno ambasady. Kwestię udziału w tej inicjatywie czynników dyplomatycznych, ojczystych i obcych pozostawiam na odpowiedzialność organizatora wycieczki, bo sam tego nie jestem w stanie stwierdzić.

W każdym razie znalazło się 20 zaproszonych i chętnych. 20 ludzi z tego koła społecznego, którego czas jest najdroższy, rozkładało tak swe terminy wiosenne i letnie, aby skorzystać z okazji cennego studium.

Gdy minął maj, a wycieczka o krok nie ruszyła poza stadium projektowe—dwudziestka chętnych zmalała do dwunastki.

W połowie czerwca było nas dwu (do tych dwu już nie należał nawet organizator wycieczki), a 21 czerwca, gdy (wobec poniesionych już kosztów na formalności i wobec rozłożenia czasu) — samotnie za pośrednictwem K. U. K.-a opuszczałem dworzec główny w Warszawie — organizator dzwonił do wszystkich kandydatów, że ma pecha i teraz, gdy wszystko się rozlazło, on sam wszystko już organizacyjnie załatwił i nie jest wykluczone, iż wycieczka dojdzie do skutku... jesienią.

— — — — — — — — — — —

Dwie staruszki, które jechały ze mną w jednym przedziale w pociągu Warszawa — Katowice toczyły przez całą drogę zawziętą dyskusję, w której niestety zostałem wciągnięty także.

Jedna z nich jechała również jak ja do Włoch przez K. U. K-a Na dziesięciodniową ekspedycję wybrała się po raz pierwszy w życiu za granicę. Dzieci złożyły się i wyprawiły. Niech sobie przed śmiercią raz rozszerzy horyzont. Jedzie trzecią klasą, nie zamówiła posiłków w wagonach restauracyjnych, ale za to wzięła wszystkie fakultatywne wycieczki (a więc do Neapolu, na Capri, na Wezuwiusz, do Assyżu itd itd.), jakie tylko mógł przewidzieć w ciągu tych kilku dni K. U. K., a także wszystkie objazdówki autokarami po wszystkich mijanych miastach. „Dawniej były jak kobyły". Nie. Babunia już całkiem trzęsie się. Czy wróci żywa? — zaiste zobaczymy po Wezuwiuszu.

Tymczasem jednak ta jej fantastyczna eskapada jątrzy zamiłowania dyskusyjne u tej drugiej staruszki, która podróżuje tylko po kraju.

„No i cóż?" — woła. — „Cóż to słońce włoskie". „Czy to nie ma wszędzie takiego samego nieba i słońca, tylko swego cenić nie umiemy" — burczy staruszka. Gada i gada. Od Warszawy do Katowic buzia jej się nie zamyka. Po co ludzie w ogóle nauczyli się dyskutować. Gdy rozmawiam z Węgrem i ten tyle akurat umie po francusku co ja po niemiecku, mówimy sobie same rzeczy przyjemne: — „La ville Budapest ist sehr schön. Er ist der schönste Burg of Europa" — powiadam. A ten się uśmiecha i powiada: „Votre excursion est tres mêne". Co to znaczy „mêne" przez kwadrans nie mogę rozgryźć, w końcu zgaduję, że to znaczy „piękna" — po czym się uśmiechamy do siebie.

Ze struszką zaś już wre zażarta dyskusja od trzech kwadransów. Doskonale się rozumiemy, ale krzywimy do siebie gęby.

Właśnie idzie o papieża. „A po co to papież „każe" się nosić w lektyce" — woła z deklamacyjnym zajękiem staruszka. — „Nie ma to zwykłych nóg jak inni?" — „Chrystus chodził boso". „Po co te pieniądze na gwardię papieską?" — Tłumaczyć usiłuję, iż ceremoniał noszenia w lektyce istotnie jest może trochę niewspółczesny, ale nie odbywa się tak zbyt często i jest wreszcie wyłącznie ceremoniałem, a nie jakąś adoracją człowieka. „A mało to pieniędzy z Polski idzie dla tego Watykanu? Samochodami, pociągami biskupi wywożą. Niech zrobią Polaka papieżem" — peroruje dalej baba. Albowiem namnożyło się obecnie wśród starszych pań i panów takich dewotek i dewotów à rebours. Z pokoleniami wszystko się zmienia. Dziś raczej my dojrzali i młodzież jesteśmy przyjaźnie usposobieni dla Kościoła. Wśród staruszków nie ma dlań litości. Dębieję, gdy dalej prowadzi rzecz: „A w Częstochowie to czy złoto nie przewala się szuflami! Dlaczego kościół tego nie odda Państwu".

Znów tłumaczę, że kiedy **naprawdę** potrzeba to cały skarb częstochowski bywa oddawany do dyspozycji państwa polskiego. Ostatnio tak się stało w 1920 roku. Ale skoro skarby te pochodzą z dobrowolnych darów, niechże Kościół ma choć prawo rozeznania, kiedy jego pomoc jest **naprawdę** niezbędna.

I jakże tu babie wytłumaczę, że pieniądze płynące do Rzymu z Polski zwracają się nam niejednokrotnie w najbardziej nieoczekiwanej postaci. I jakże tu wytłumaczę, że dobrze, iż Rzym jest miejscem ustalonym, bo byłyby wściekłe walki o papiestwo między narodami.

Nie zrozumie tego, że realizm nasz inaczej nakazuje oceniać rolę katolicyzmu, niż to czynili staruszkowie, i że papież nie „mieszka w 100.000 pokoi" — lecz w dwu pokojach, które mu służą do dość wytężonej pracy, a „pałace watykańskie" — to muzeum. Nie zrozumie tego kobiecina,

Wędrówki Hohenzollernów



Eks-kajzer Wilhelm.

Eks-kajzer Wilhelm chce wyjechać z Holandii do Szwajcarii. Eks-kronprinc August Wilhelm wyjechał z Niemiec do Włoch.

DLA ZDROWIA.

B. cesarz niemiecki ma przenieść się na południe dla poratowania swego nadwątlonego zdrowia. Lekarze uznali, że chłodny i wilgotny klimat Holandii staruszkowi nie służy i zalecili mu pobyt w Europie południowej. Ponieważ zaś ze względów politycznych czy prestiżowych nie przystoi Hohenzollernowi osiedlić się na Riwierze, przeto wybór padł na neutralną Szwajcarię. W Locarno pełnomocnik b. cesarza zakupił czy też wynajął jeden z tamtejszych hoteli i rychło sławne ze swego klimatu miasteczko ujrzy być może „drwala z Doorn".

LOCARNO.

Oczywiście pod względem malowniczości położenia i łagodności klimatu Lacarno stanowczo góruje nad Doorn. Nie ma wprawdzie w okolicach Locarno pól tulipanowych, ale jest wspaniałe Lago Maggiore, jest niezrównany widok na ośnieżone szczyty Alp, są kwitnące gaje. W jeziorze odbija się lazur włoskiego nieba i „dwa obaczysz księżyce". Rozkoszne wille i rozrzucone malowniczo po brzegach wioski, zielone bukiety wysp i białe skrzydła żaglówek sunących bezszelestnie — wszystko to z nadwyżką wynagrodzi Hohenzollernowi brak soczystego kolorytu holenderskiego, który dawał natchnienie niderlandzkim mistrzom pędzla i do którego Wilhelm w ciągu 20 lat pobytu w Doorn przywykł.

KSIĄZĘ AUWI.

Eks-kronprinc August Wilhelm zwany popularnie księciem Auwi opuścił Niemcy ponoć podczas wypadków austriackich, przekraczając granicę włoską na przełęczy Brenneru. Być może w chwili obecnej książę bawi już nie we Włoszech. Ostatecznie Hohenzollernowie od dawna już budzą przelotną tylko ciekawość reporterów, a ich migracja, wędrówki, życiowe przejścia odzwierciadlają się w drobnych tylko petitowych wzmiankach dziennikarskich, gdzieś w sąsiedztwie wzmianek o pięcioraczkach kanadyjskich czy filipińskim huraganie. Osoba księcia Auwi, podobnie jak dajmy na to. osoba Manuela portugalskiego z domu Braganzów lub osoba Don Pedra brazylijskiego straciła już dawno historyczne znaczenie i dostarcza tematów co najwyżej felietonistom.

HOHENZOLLERNOWIE.

A przecież wystarczy sięgnąć pamięcią o ćwierć wieku wstecz, by sobie uświadomić, że Hohenzollernowie grali w koncercie europejskim pierwsze skrzypce. Groźny Wiluś ze sterczącymi butnie do góry wąsami był symbolem Nietzsche'ańskich snów o Herrenvolk'u, a zarazem postacią w której upodobali sobie karykaturzyści wszystkich krajów. Ileż to razy nasza rodzima „Mucha" ostrzyła sobie na kajzerze język!

218 lat zasiadali Hohenzollernowie na tronie pruskim, a niecałe 50 na niemieckim. Od Fryderyka Wilhelma I, który na przełomie wieków XVII i XVIII organizował potęgę militarną Prus, poprzez jego syna Fryderyka Wielkiego biegłego wodza i zręcznego polityka, poprzez niedołężnych następców Fryderyka, do Wilhelma I, króla pruskiego i cesarza niemieckiego, który talentom dyplomatycznym Bismarcka i strategicznym Moltkego zawdzięczał cesarską koronę. Wreszcie dwaj ostatni Hohenzollernowie na tronie: Fryderyk III, łagodny i szlachetny, co rządził zaledwie trzy miesiące i Wilhelm II, przeciwieństwo ojca Fryderyka.



Eks kronprinc August Wilhelm.

WILHELM II.

Wstąpił na tron, mając lat 26. Panował lat 30. Historycy zgodnie stwierdzają, iż czynił on wszystko, by popsuć dzieło Bismarcka, który całe życie dążył do zmontowania jednolitych, potężnych na zewnątrz i na wewnątrz Niemiec. Po zwycięskich wojnach: duńskiej, austriackiej i francuskiej, Bismarck oplótł Europę misterną siecią traktatów, mających wielkość i bezpieczeństwo Niemiec na względzie. Bismarck umiał utrzymać sojusz i z Austrią i z Rosją i z Anglią i z Włochami, lawirując genialnie wśród sprzecznych interesów mocarstw. Wilhelm szybko potargał Bismarckowe dzieło. Bismarckowi udzielił dymisji, zraził do siebie Edwarda angielskiego (swego rodzonego wuja), popsuł stosunki z Rosją, wzbudził swymi wybrykami nieufność całej Europy. Rezultat wojny światowej był w dużym stopniu „zasługą" Wilhelma.

DRWAL Z DOORN.

Pewnej listopadowej nocy 1918 r. samochód eks-kajzera przebył granicę niemiecko-holenderską i zatrzymał się przed bramą pałacu w Doorn. Z samochodu wysiadł Wilhelm z paru osobami. Brama się za nim zamknęła i odtąd postaci ostatniego Hohenzollerna na tronie nikt już — poza obrębem parku w Doorn — nie oglądał. Z rzadka jedynie udawało się jakiemuś wszędobylskiemu reporterowi czy fotografowi wślizgnąć na teren azylu b. cesarza i zdobyć łup w formie krótkiego wywiadu czy migawkowej fotografii.

20 lat na obczyźnie upłynęło dla Wilhelma dość monotonnie. Ulubioną rozrywką b. cesarza jest, a przynajmniej do niedawna było rąbanie drzew. Widać Wilhelm przywiózł ze sobą na wygnanie taki zapas sił żywotnych, że nie mogły się one wyładować w przechadzkach po pałacu czy ogrodzie. Świadczyłoby to dodatnio o tężyźnie fizycznej ostatniego koronowanego Hohenzollerna, zwłaszcza że ma od urodzenia uschniętą lewą rękę. Systematyczne, wykonywane con amore i z pasją rąbanie drzew dało Wilhelmowi przezwisko „drwala z Doorn". Kroniki milczą o tym, czy Wilhelm z przydomku takiego jest zadowolony.

TAK CHCĄ LOSY.

Historiografia zachodnio-europejska, zwłaszcza francuska, uważa Wilhelma za głównego moralnego sprawcę wojny światowej, a tym samym czyni go niejako odpowiedzialnym i za dalszy powojenny bieg wypadków. Wątpić wszelako należy czy Wilhelm istotnie odczuwa tę sprawę tak, jak ujmują ją francuscy historiozofowie. W ciągu swego pobytu w Doorn b. cesarz dawał niejednokrotnie do zrozumienia, że nie miałby nic przeciwko powołaniu go z powrotem na tron niemiecki, a w najgorszym razie — przeciwko restauracji Hohenzollernów.

Losy chcą jednak inaczej. Na razie nic nie zapowiada, by koło ślepej Fortuny miało się obrócić w kierunku któregoś z członków butnego rodu. Wędrówki Hohenzollernów nie zdają się zbliżać ich do tronu, dzierżonego w ciągu przeszło dwóch stuleci. Czy z Doorn czy z Locarno Wilhelm i jego krewni będą bodaj równie dalecy dawnym wiernym poddanym.

N.

Michalski i Idzikowski nie będą zwolnieni z więzienia

Na posiedzeniu niejawnym wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, rozpatrywano zażalenie obrony b. posła Idzikowskiego i b. wicedyrektora departamentu Michalskiego, skazanych w głośnym procesie korupcyjnym w sprawie zmiany środka zapobiegawczego.

Sąd Okręgowy postanowił zażalenia nie uwzględnić, opierając się na poprzednio wysuniętych motywach, iż zachodzi obawa ucieczki skazanych.

Ze względu na to, że obrona skarży dalej tę decyzję do Sądu Apelacyjnego, sprawa aresztowania czołowych oskarżonych w wielkiej aferze, rozpatrzona będzie ponownie przez wydział karny Sądu Apelacyjnego.

ŻART NA STRONIE
PARSZYWIEJEMY

Nie tu miejsce na szukanie i analizowanie przyczyn, ale trzeba stwierdzić, że ludzie z jakimś dziwnym uporem i zapalczywością robią wszystko to, co skutecznie odziera życie z uroków.

Przejdźmy się wieczorem po popularnym wileńskim ogrodzie publicznym. Na prawdę, pięknie. Księżyc nutami srebra zwierza się drzewom, drżą światełka dalekich gwiazd, szum rzeki, przeczucia parnej nocy...

Młodzież i niemłodzież chętnie korzyta z takich przedspoczynkowych wywczasów. Przysłuchajmy się rozmowom.

Szczytem pragnień większości rozmawiających jest umiejętność doprowadzonego do perfekcji kaleczenia języka, zaśmiecania go brukowo-gwarowymi wtrąceniami, wszystko w imię „dowcipnej lekkości". Żargon — to sukces i marzenie!

— Rozumiesz, panna, wczoraj wybuliłem całą forsę w dziąsło szarpaną...

— Zygmuś, nie odwalaj cwaniaka!

— Przyszedlszysz do domu, położywszysięż ja spać...

Takim oto językiem najchętniej posługują się studenci, artyści, panny, inteligenci... Jeśli tak dalej pójdzie, to z dużym prawdopodobieństwem można przepowiadać, że andrusy właśnie i żuliki zaczną mówić językiem Słowackiego, a my wyłącznie ich gwarą...

Na tym tle odznaczenie w ub. r. felietonisty przedmieść warszawskich — Wiecha — przez Akademię Literatury było bardzo problematycznym posunięciem, sankcjonowało bowiem ten styl, te rozmówki, te dowcipne, ale płytkie obrazki sądowe.

Po dziś dzień zachował się zwyczaj kpienia ze sztambuchów pensjonarskich jakiejś panny Zosieńki, czy innej Halinki.

Trudno znaleźć sztambuch teraz u pensjonarki. Osiągnięto to. Znaleźć można fotosy, przeglądy sportowe i bieliźniarskie, ale nie sztambuch, ale nie tę — mimo wszystko — wzruszającą swoją naiwnością instytucję.

Dziś już zakochana panienka nie pisze o strunach duszy, a jedynie o tym, że jest „klawo, fajnie, morowo" lub też „paskudnie i fajtłaśnie".

Chodzi o to, że i sztuka epistolarna zaginęła. Nie ma czego się cieszyć... Sztuka pisania listów — tak piękną przeszłość za sobą mająca — jest zdrową formą wyładowywania pewnych zamiłowań kulturalno-estetycznych. Ba, ta sztuka przecież — pamiętać o tym należy — dała w wyniku specyficzny gatunek literacki. Dosyć wspomnieć rytmiczne listy poetów łacińskich itd.

Z przyjemnością ostatnio można było czytać listy utalentowanego felietonisty „Słowa", p. Wela... Koniecznie trzeba starać się o odchuchanie tych zamierających, a tak ujmujących rodzajów miłej rozrywki i przyjemności.

Jedynie kanceliści gminni mają swój styl listów. Styl śmieszny, bo przejęty z urzędowych okólników i papierków.

Sam niedawno czytałem list pewnego takiego skryby, do przyjaciela.

Bardzo poważnie pisał w nim:

„Mój kochany!

Niniejszym mam zaszczyt w odpowiedzi na twoje pismo zakomunikować, że chorowała mi żona na grypę..."

alfa.

Dr Woronow dziedzicem olbrzymiej fortuny

Paryskie dzienniki donoszą, że znakomity chirurg dr Woronow odziedziczył olbrzymią fortunę po swoim teściu. Otrzymanie spadku uwarunkowane było specjalnymi zastrzeżeniami.

Teść lekarza, rumuński inżynier Cwiek w testamencie uwarunkował przekazanie spadku zięciowi tym, że po śmierci zwłoki Cwieka zostaną przewiezione do Francji i tam pochowane.

Woronow zdecydował się na wykonanie polecenia teścia i trumna ze zwłokami zmarłego została skierowana do Francji. Na granicy jednak ujawniło się, że w Bukareszcie popełniono błąd przy wystawianiu świadectwa śmierci i nazwisko Ćwiek przerobiono na Świec.



Woronow z żoną.

Trumny do Francji nie wpuszczono i odesłano ją z powrotem do Rumunii. Woronow musiał udać się do Bukaresztu, gdzie po wykonaniu szeregu formalności wystawiono nowe świadectwo zgonu i trumna po raz drugi powędrowała do Francji, tym razem szczęśliwie docierając do miejsca przeznaczenia.

Po wykonaniu tej klauzuli, Woronow już bez większych trudności podjął spadek.

W ten sposób Woronow, który już poprzednio uchodził za ogromnie bogatego człowieka, stał się jeszcze bogatszy.

Sąd odrzucił prośbę o wypuszczenie Doboszyńskiego za kaucją

Wydział karny Sądu Okręgowego we Lwowie odrzucił prośbę obrony o wypuszczenie inż. Doboszyńskiego na wolną stopę za kaucją 5.000 zł, motywując odmowę obawą ucieczki i zbyt niską w stosunku do zamożności aresztowanego i do grożącej mu kary — kaucją.

Poszukiwania zwłok gen. Sowińskiego trwają

Niektóre pisma podały, że przy pomocy znanego „jasnowidza" warszawskiego, inż. Ossowskiego, odnaleziono czaszkę zakłutego przez Rosjan gen. Sowińskiego. Obecnie „Kurjer Warszawski" zamieszcza list następującej treści:

„W dalszym poszukiwaniu zwłok jen. J. Sowińskiego, grono osób zaproszonych przez płk. L. Dunin-Wolskiego, asystowało w dn. 23 bm. przy rozkopywaniu mogiły, znajdującej się przy kościele św. Wawrzyńca na Woli.

Na specjalnym zebraniu, jakie w powyższej sprawie odbyło się w dn. 25 bm. ustalono, iż zamieszczone w paru pismach codziennych niektóre szczegóły, dotyczące ustalenia pozytywnych wyników poszukiwań zwłok jen. Sowińskiego nie dadzą się zmieścić w ramach udowodnionej, rygorystycznej prawdy historycznej. Wykopanie czaszki, będącej według najgłębszego przekonania powszechnie znanego jasnowidza inż. Stefana Ossowieckiego — czaszką gen. Sowińskiego, stanowi dalszy etap pracy poszukiwań, co nie wyklucza prowadzenia uzupełniających badań w tym kierunku".

List ten podpisali:

Stefan Benzef, płk. L. Dunin-Wolski i Józef Sobiński.

Inaczej sobie wytłumaczy.

— Pan nie jest w Polski (!). Pan ma kresowy akcent. Pan jest z Kresów.

— Tak jestem z Kresów.

— „Tak" mówi kobiecina. I wszystko sobie już wytłumaczyła. Ja jestem z Kresów. I dlatego jestem tak niepewnym Polakiem.

— — — — — — — — — — — —

W Czechach odrapane dworce. Natomiast bardzo schludne prywatne gospodarstewka. Na polach zatrzęsienie maków. Na górach zamki. Góry prawie takie same jak nasze Podkarpacie, ale sośnina większa i mnóstwo akacyj. Austria dotychczas chodzi po ulicach miast. Zwłaszcza w postaci funkcjonariuszy w opiętych czarno mundurach i białych pogniecionych, prawie kalesonowatych spodniach.

Za Bratislawą (cóż za zamczysko ponad nią!) dramatyczne nieporozumienie. Czeska straż chce rewidować. „W Zebrzydowicach Polacy nie rewidowali" — wrzeszczymy. Gdy ten argument nie pomaga, pytamy: „Czy to już Węgry"?

— „Pan se jesteś bardzo mlody" — krzyczy wściekły Czech. O co się obraził? — oczywiście o to, że nasze wyobrażenie o rozległości Czechosłowacji nie dosięgło rzeczywistego stanu rzeczy. Że nie doceniliśmy granic ich kraju.

— — — — — — — — — — — —

Co uderza w Budapeszcie, prócz przyrodzonego piękna (Warunki i piękno Budapesztu nasuwało mi ciągłe skojarzenia z Wilnem: góry, kręta rzeka, gaje, dobra architektura stara, oczywiście wszystko w większej skali) — to współgranie z charakterem miasta nowych dzielnic. Cały Peszt wybudowano w parszywym architektonicznie XIX wieku i za secesji — a mimo tego jest on naprawdę estetyczny, czysty i o barwnej patynie. Teraz wokół, a także na około Budy obsiadają gmachy „nowoczesne". Kto jednak utożsamia „nowoczesność" z brzydotą nowych dzielnic npr. w miastach polskich (całkowite niezindywidualizowanie) — niech tu przyjedzie i niech zobaczy jak dzięki doborowi barw i harmonii brył — współczesność nie musi być koniecznie szmirą i może współgrać z pięknem staroświeckiego otoczenia.

— — — — — — — — — — — —

Aby usunąć zmęczenie wziąłem kąpiel w pałacu Gellerta. (Za 2 pengö! W Warszawie za dwa złote dostałbym się zaledwie do spartańsko prymitywnego basenu). Chcąc napisać te słowa zapadłem pod pulchnymi i rozłożystymi kształtami na „Margit Sziget" (park na wyspie z kąpieliskami). Przy obiedzie widziałem tych co jeżdżą co mieście autokarami. Kuleją, mdleją, zidiocieli. Wśród nich staruszka, o której już wzmiankowałem oblewa się resztkami potu.

Jerzy Zagórski.

Szpital na obwarzanku

Na aktualne tematy przed kiermaszem św. św. Piotra i Pawła

Chyba każdy miał możność obserwowania sprzedawczyni w jakiejś pierwszo- czy drugorzędnej cukierni. Jeden patrzył na jej wilgotne zmysłowe wargi, drugi wyobrażał sobie, jak wyglądają jej nóżki, ukryte za ladą, a trzeci patrzył na ręce. Bez różnicy jakie to były ręce — czy chude, pulchne, nerwowe, flegmatyczne, pociągające i odrażające — wchodziły one **w pośredni kontakt z nami.** Odbierały od nas pieniądze — metalowe jasne krążki, wędrujące od chwili wyjścia z mennicy państwowej z rąk do rąk, poprzez tysiące rąk zdrowych i chorych, nie wykluczone na najstraszniejsze choroby.

Jeden z bakteriologów zadał sobie trudu i poddał analizie jeden z takich krążków. Pod mikrpskopem zobaczył na nim niezwykły,

ZASTRASZAJĄCY W SWEJ LICZEBNOŚCI ŚWIAT.

Dziesiątki tysięcy żywych istot wegetowało na nim, a w tym było ponad 2.000 bakteryj, szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Były między nimi zarazki tyfusu, dyzenterii, biegunki letniej u dzieci, prątki gruźlicy itp. Mały pieniążek, przechodząc z rąk do rąk, dźwigał na sobie zalążki niebezpiecznych chorób, bal nawet epidemii.

Nie odkrywamy Ameryki. Są to rzeczy znane każdemu, że na pieniądzach obiegowych, na metalu, czy na papierkach, znajdują się zarazki chorobotwórcze. Bronimy się przed nimi higieną stosowaną Dzieci w szkole są pouczane, że należy myć ręce przed jedzeniem, że nie należy brać brudnych przedmiotów do ust O wypadek nie trudno. **Tyfus lub inna „cholera" chodzi po ludziach.**

Wracajmy jednak do naszej sprzedawczyni z cukierni. Kupujemy kilka bułeczek na śniadanie. Bułeczki to towar, który skonsumujemy

NIE MYJĄC GO.

Patrzymy więc na ręce sprzedawczyni. Bez różnicy gdzie jesteśmy, czy **u Sztralla, Rudnickiego, Turana, Leonarda itp.** Sprzedawczyni odbiera od poprzedniego klienta metalowe krążki, wydaje mu resztę i zwraca się do nas. Bułeczki! Bierze torebkę, która się nie chce otworzyć. Dmucha w nią. Wyprostowuje wewnątrz pięścią, palcami. Chwyta następnie rękami bułeczki i pakuje je do rozdmuchanej torebki. Możemy sobie życzyć smacznego.

Ale to jeszcze nic strasznego. Przed paru dniami na kiermaszu Św. Jana na stolikach i wozach wiejskich sprzedawano stosy obwarzanków. Obwarzanki, sprzedawane i konsumowane w kurzu jarmarcznym — to specjalność regionalna Wilna Turyści, szczególnie zagraniczni **nie mogą wyjść z zachwytu.** To takie jest niesłychanie prymitywne. Na wozie niezbyt czystym, rękami nie pierwszej czystości, w kurzu ulicznym, nie przykryte... kupić, owszem można, ale jeść... brrr!

Gdybyśmy spojrzeli na ten

OBWARZANEK SMORGOŃSKI,

który będziemy z apetytem zjadali **na kiermaszu św. św. Piotra i Pawła za parę dni,** przez mikroskop, tobyśmy zobaczyli ile setek tysięcy mieszkańców, nie zawsze spokojnych i bezpiecznych, wprowadzamy do swego żołądka. **Wprowadzamy istny szpital zakaźny.**

Z rana na ulicach Wilna przed sklepami spożywczymi można widzieć niejednokrotnie taki obrazek: Zajeżdża wóz z piekarni. Obsługa w brudnym chałacie otwiera dzwiczki i wyjmuje kosz z chlebem. **Stawia go na chodnik.** Kosz nie przykryty,

WIATR UNOSI KURZ

i pokrywa nim połyskującą w porannym słońcu powierzchnię chleba, który wkrótce będzie przez nas zjadany z apetytem na śniadanie.

Są to przykłady nieliczenia się **z elementarnymi przepisami higieny.** Uczymy dzieci w szkole, że nie można jeść brudnymi rękami. Jednocześnie przechodzimy z całkowitą obojętnością obok jaskrawych wypadków, które mogą zagrażać naszemu zdrowiu.

Opisana na początku sprzedawczyni z cukierni, pakując nam do torebki bułeczki brudnymi rękami, robi to z gracją zgrabnych paluszków i z rozkosznym uśmiechem na różowych usteczkach, lecz to wszystko równa się **wkładaniu nam do ust brudnymi palcami kawałków bułki czy chleba,** oczywiście razem z najprzeróżniejszymi bakteriami.

Sceptyk powie, że to jest walka z wiatrakami i będzie miał rację. W społeczeństwach zamożnych, środowiskach b. kulturalnych zaczyna coraz bardziej „dochodzić do głosu" torebka higieniczna na pieczywo, przede wszystkim na pieczywo, ponieważ konsumuje się je nie myjąc. U nas w Wilnie wystarczyłoby na razie uporządkowanie sprzedaży obwarzanków na kiermaszach i wprowadzenie przymusu **nie dotykania rękami przez sprzedawców tych produktów spożywczych, których nie można myć przed skonsumowaniem.** Sprawa ta jest aktualna nie tylko ze względu na kiermaszowe obwarzanki Lato przynosi dzieciom dyzenterię, biegunkę, zdarzają się wypadki tyfusu brzusznego. Prątki gruźlicy panoszą się zawsze. **Bądźmy więc przewidujący.** Harmider podnosimy zwykle po jakichś wypadkach niepokojących. Pojawiają się wtedy plakaty o wielkim niebezpieczeństwie spożywania owoców niemytych, rąk brudnych, produktów spożywczych nie przykrytych siatką. Plakaty te krzyczą o tyfusie.

O NIEBEZPIECZEŃSTWIE EPIDEMII.

Bądźmy więc przewidujący i pomyślmy o tym za wczasu. A przynajmniej pomyślmy o higienie stosowanej u nas w życiu codziennym, abyśmy potem zrozumieli w lot, w jaki sposób dostaliśmy dyzenterii, tyfusu brzusznego lub jakiejś innej „letniej dolegliwości". **Włod.**

Echa zajścia w „Dzienniku Wileńskim"

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Wilnie rozpatrzył wczoraj skargę odwoławczą członka Stron. Narod. Romualda Janiszewskiego, skazanego przez sąd starościński na miesiąc aresztu za zerwanie plakatów Zw. Obrońców Ojczyzny, rozplakatowanych w lutym br. na ulicach miasta w związku z pamiętnym zajściem w redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Wydział Odw. Sądu Okr. zatwierdził wyrok sądu starościńskiego. (C).

Wypadki

Ucieczka 13-letniej panny. — Bójki. — Postrzelenie po pijanemu. — Kradzieże udane i nie udane.

Rubryka drobnych wypadków kryminalnych, była wczoraj szczególnie obfita. Na pierwszy plan wysunęły się bójki, których naliczono w mieście więcej, niż zwykle.

Najbardziej krwawa z tych bójek rozegrała się na Jerozolimce między braćmi Bartoszewiczami. Kością niezgody był zatarg na tle podziału ojcowizny. W ruch poszły noże i siekiery. Dwaj bracia Bartoszewicze Jan i Stanisław doznali ciężkich obrażeń. Pogotowie przewiozło ich do szpitala Św. Jakuba.

*

Przy niecodziennych okolicznościach został wczoraj postrzelony w rękę Bronisław Wierzbicki zam. przy ul. Majowej 23. Wracał on do domu i został zaczepiony przez podhumorzonego osobnika. Po pierwszej wymianie zdań nieznajomy wydobył rewolwer i strzelił. Kula przebiła Wierzbickiemu dłoń. Policja ustaliła nazwisko strzelającego. Był to niejaki Cyprian Ranlewicz (Majowa 11). Dlaczego strzelał — sam nie wie.

*

Stefania Spuściowa (Bagatela 3) zameldowała policji o zaginięciu 13-letniej córeczki, Irenki, uczenicy gimnazjum krawieckiego. Panna Irena, korzystając z nieobecności matki, zabrała z szuflady szafy 450 zł i zbiegła. Zarządzone przez policję poszukiwania na razie nie dały wyniku. Policja rozesłała listy gończe.

*

Jan Romanowicz (Wiłkomierska 106) został napadnięty i dwukrotnie uderzony siekierą w głowę przez braci Władysława i Wacława Karmazynów. Poszkodowanemu pomocy udzieliło pogotowie. Napastnikami zajęła się policja.

*

Został napadnięty i dotkliwie pobity na ul. Ponarskiej Rajber Perec (Popławska 5). Policja zatrzymała sprawców napaści.

*

Jan Januszew (Trwała 25) został napadnięty przez swych braci Nikifora i Piotra oraz zamężną siostrę ze szwagrem. Napastnicy pobili go dotkliwie i zniszczyli ubranie. Kres bójce położyła policja, zatrzymując sprawców napaści.

*

Przez nieznanych na razie sprawców został również pobity Aloizy Jasiński (Wiłkomierska 9).

*

Ponadto kronika wypadków zanotowała kilka kradzieży mieszkaniowych. Między innymi z mieszkania Wacława Kuchcińskiego (Śniegowa 15) skradziono garderobę, wartości 250 zł. Ze ślusarni Mojżesza Mackiewicza (Śniegowa 6) skradziono rozmaite rzeczy, wartości 200 zł.

Policja podczas nocnej obławy zatrzymała 5 złodziei. (C).

Początek sezonu nad Naroczem

Tegoroczny sezon turystyczny nad Naroczem rozpoczął się od XI Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski. Nie będę opisywał naroczańskiego odcinka raidu. Powiem tylko, że skromna wieś Kupa wyglądała zgoła niesamowicie. 67 maszyn, w tej liczbie piękne maszyny niemieckie, włoskie, czeskie i wszelkie inne nadały skromnej jeszcze rzeczywistości naroczańskiej wygląd jakiegoś co najmniej Inowrocławia.

Maszyny zagraniczne przybyły do Narocza w dobrej kondycji i szybko, zadając tym samym kłam rzekomej niedostępności jeziora. Okazuje się, że nie tylko samochodziarze polscy, ale i zagraniczni mogą wyruszać na week end nad Narocz... przeszło 500 klm. cóż to znaczy dla dobrego automobilisty, skoro przeciętna szybkość raidu wyniosła 60—70 klm.

W sobotę po południu wyjazd z Warszawy, w niedzielę wieczorem powrót. Zeszłoroczna kampania prasowa wybitnie poskutkowała Główne braki zostały usunięte. Można już mieszkać i można jeść. L. P. Tur. zbudowała schronisko na 40 łóżek, godne pochwały. Zamiast zapluskwionego siennika w pięknym budynku, dała doskonałe nowiutkie materace, pościel i czystość w 2 skromnych chatkach. Została otwarta pierwszorzędna restauracja „Naroczanka", która może wydać dziennie 500 posiłków Powstało kilka nowych pensjonatów w okolicy i kilkanaście domków dla letników, wybudowanych przez samych włościan.

Znacznie zwiększył się obszar ogrodów warzywnych. Motorówka ma skrócić drogę do Wilna o połowę — (oby również połączyła Łyntupy z N. Święcianami, w taki sposób, ażeby można było robić wycieczki, do unie dostępnionej przez wąskotorówkę Brasławszczyzny).

Nawet w drobniejszych rzeczach znać poprawę. Poczta na st Narocz ma dwa okienka, dzięki temu nie ma kilometrowych ogonków zeszłorocznych. Poczta przychodzi o 10 z rana, (zamiast o 14, jak w zeszłym roku). Od 1 lipca mają być gazety warszawskie.

Pomówmy teraz o tym, co można byłoby jeszcze wprowadzić. Przeciwległy brzeg Narocza pozbawiony zupełnie komunikacji nie może się rozwinąć bez uruchomienia komunikacji parostatkowej czy też przy pomocy motorowych szalup rzecznych. Wieś Kupa aż do stacji powinna otrzymać nawierzchnię betonową. Wreszcie przydałaby się we wsi bodaj jedna lampa uliczna.

Ale te wszystkie braki dadzą się usunąć, bo już inny duch wstąpił w ludność nadjeziorną Zeszłoroczny napływ turystów utwierdził mieszkańców w przekonaniu, że warto inwestować. Ryba znajduje zbyt na miejscu. Skonsumowaliśmy wczoraj z pewnością 1.000 obiadków.

W Kobylniku przybyło również trochę nowych domów, obszerne schroniska, kilka sklepów i kawiarnia. W pobliżu Kobylnika jeden z ogrodników zakłada ogromny ogród warzywny i... kwiatowy! Oczywiście istnieje obawa chłodnego lata. Co prawda schnie tutaj w kwadrans po największej ulewie. Co innego z rozrywkami w deszcz.

Młodzież organizuje sobie improwizowane dancingi i bawi się doskonale. Kursy wodne Kurat. Okr. Szk. Wil. w Schronisku Szkolnym i Ligi Morskiej i Kolonialnej mają swoje wykłady teoretyczne. Ale co mają robić starsi, niekursiści?

Biblioteka i czytelnia jest konieczną. Przydałyby się również widowiska. Ognie sztuczne nad Naroczem, jakieś widowiska grecko-lechicko-zmoknięte byłyby w sam raz. Narocz jest idealną dekoracją dla jakowejś dawnej Reduty.

Ale w ogóle nie mogę napisać nic pesymistycznego, ponieważ jestem na głębokiej prowincji. Tam się nabiera wiary i optymizmu. Nawet, pomimo płotów. **lecz.**

Spryciarze

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym następująco ujmuje zagadnienie tzw. „czarnych list":

Opinia publiczna poruszona została sprawą publikowania nazwisk osób, które, mimo zadeklarowania ofiar na rzecz bezrobotnych w okresie zimowym, zobowiązań swoich nie tylko nie dotrzymały, lecz nawet nie uważały za swój moralny obowiązek zgłosić się do Komitetów Obywatelskich dla usprawiedliwienia takiego nieobywatelskiego stosunku do bezrobotnych.

W gruncie rzeczy owo publikowanie nazwisk, tak hucznie nazywane „czarnymi listami" — to nic innego, jak publiczne wezwania imienne do wypełnienia własnych zobowiązań, a więc zawstydzanie ludzi, którzy powiedzmy to otwarcie, przed tym już reagowali na szereg wezwań i upomnień listowych. Idzie więc tu raczej o tych, którzy tylko zaniedbali obowiązku swego i nie mogą być zaliczeni do „złośliwych bankrutów" moralnych.

Dzisiaj stwierdzić już możemy na podstawie danych z poszczególnych Komitetów Obywatelskich, które w obliczu nędzy dorosłych i dzieci sięgnęły do tak ostrego środka oddziaływania na opornych, że akcja ta dała bardzo pozytywne wyniki: finansowe i moralne. Te ostatnie znalazły wyraz w zgłaszaniu się szeregu obywateli, którzy bądź umotywowali niemożność płacenia świadczeń pewnych, przyjętych przez ich organizacje zawodowe lub branżowe norm i świadczeń (te zostały przez Komitety Obywatelskie zmniejszone, lub nawet skreślone bądź też świadczenia w terminach spóźnionych wpłacili. Z wymienionych danych wynika również, że szereg obywateli wpłacił nawet zaległe świadczenia swoje za rok ubiegły.

O cóż więc idzie tym złośliwcom, którzy znaleźli obrońców, nie wspominając o obowiązku niesienia pomocy bezrobotnym dzieciom, ale wystąpili do walki, na szczęście zresztą poniechanej, z omawianą tu formą oddziaływania na ofiarodawców pomocy zimowej? Wiedzieli oni dobrze, że wszystkie Komitety Obywatelskie z wiedzą i aprobatą Ogólnopolskiego Komitetu uznały za konieczne uciekanie się do publicznych wezwań tam, gdzie żadne inne środki oddziaływania nie odniosły skutku. Wiedzieli, powiedzmy wyraźnie, że decyzja ta, dobroczynna w skutkach, nie zostanie odwołana. Uciekli się tedy do spekulacji, rozumując tak: jeżeli większość pism ustosunkuje się negatywnie do akcji publicznych wezwań, a więc poprze moralnie tych, co nie chcą świadczyć na bezrobotnych, to mogą sobie nasze nazwiska ogłaszać, bo opinia publiczna będzie po naszej stronie.

Spekulacja ta zawiodła spryciarzy, bowiem z bardzo nielicznymi wyjątkami, prasa polska, która walnie przyczyniła się do sukcesów akcji Pomocy Zimowej, nie dała się wziąć na fałszywe łzy, oświadczając niedwuznacznie, że zarówno ze względu na wyniki zbiórki finansowej jak i ze względu na ogromne znaczenie zdyscyplinowania społecznego, znajdującego swój wyraz w powszechności świadczeń, społeczeństwo powinno się dowiedzieć, kto i dlaczego odniósł się negatywnie do akcji Pomocy Zimowej.

Inna rzecz — to zagadnienie formy pomocy bezrobotnym na przyszłość. O tym nie będą decydowali „spryciarze", którzy uchylają się od wszelkiej akcji społecznej, a prasa, jako wyraz opinii publicznej na pewno zabierze w tej sprawie głos. Akcja Komitetów Obywatelskich obecnie prowadzona, dotyczy tylko niewykonanych zobowiązań i dlatego nie może być dla jakichkolwiek spekulacji osobistych przenoszona na płaszczyznę tego zasadniczego zagadnienia.

JEŻELI NIE CHCESZ, BY NAZWISKO TWE UMIESZCZONE BYŁO NA PUBLICZNYM WEZWANIU — WPŁAĆ DZIŚ JESZCZE ŚWIADCZENIA NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Manewry czeskie



Fragment z manewrów czechosłowackich: przeprawa z końmi przez wodę.

6 lat więzienia za działalność komunistyczną

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę Liby Dynowiczówny, skazanej przez Sąd Okr. w Wilnie na 6 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 8 lat za działalność komunistyczną.

Z aktu oskarżenia wynika, Dynowiczówna należała do tzw. „techniki" okr. komitetu KPZB i z jego ramienia prowadziła agitację komunistyczną w mieście i na prowincji, kolportując literaturę komunistyczną, zakładając komórki wywrotowe itp.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. (C).

KRONIKA

CZERWIEC
28
Wtorek

Dziś: Leona i Ireneusza
Jutro: Św. Piotra i Pawła

Wschód słońca — g. 2 m. 46
Zachód słońca — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 27. VI. 1938 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 9
Opad —
Wiatr zachodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— Zebranie OZN. W piątek, 1 lipca br. odbędzie się w Nowogródku zebranie prezydium OZN województwa nowogródzkiego i wszystkich nowomianowanych przewodniczących obwodów.

— „Tydzień Morza" w Lubczy. W związku z „Tygodniem Morza" zorganizowana zostanie 29 bm. wycieczka z Nowogródka do Lubczy n. Niemnem, gdzie rano o godz. 10 odbędzie się nabożeństwo, a po tym na przystani L. M. K. różne imprezy.

LIDZKA

— Rocznica śmierci ks. Falkowskiego. 25 bm, jako 75. rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Adama Falkowskiego, jednego z przywódców powstania styczniowego na terenie powiatu lidzkiego, zostało odprawione w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne.

— Uroczystości „Tygodnia Morza". 26 bm. odbył się w Lidzie uroczysty obchód „Święta Morza". W godzinach rannych odprawione zostało nabożeństko, o godz. zaś 11 pochód ruszył do murów zamku Gedymina, gdzie po okolicznościowym przemówieniu uchwalono rezolucję, domagającą się kolonij dla Polski.

29 bm. odbędą się uroczystości „Święta Morza" w Niemnie, dokąd z Lidy wyrusza pociąg popularny.

— Pociąg popularny do Niemna. 29 bm. z Lidy odchodzi pociąg popularny do Niemna. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 1 zł 30 gr. Wyjazd z Lidy o godz. 8.20, powrót o godz. 21.35.

— Zapisy do nowopowstającego gimnazjum. W związku ze staraniami zorganizowania w Lidzie nowego gimnazjum ogólnokształcącego zostały obecnie ogłoszone zapisy próbne do klasy pierwszej w terminie do dnia 5 lipca br. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w OTO i KR, godz. 10—12.

NIEŚWIESKA

— Sołtysi na rowerach. W pogranicznej gminie Zaostrowiecze wszyscy sołtysi zostali zaopatrzeni w rowery. Ten środek lokomocji usprawni w dużym stopniu wykonywanie czynności sołtysów na rozległym terenie gminy. Za przykładem Zaostrowiecza mają podążyć inne gminy powiatu.

Instruktor powiatowy OPLG i kierownik biura nieświeskiego obwodu powiatowego LOPP Zdzisław Imbier został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Stołpców.

— 100 zł dla szkoły. Pracownicy Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Warszawie przesłali na ręce starosty powiatowego 100 zł, przeznaczając je na potrzeby którejś ze szkół w powiecie. Starosta całą sumę przekazał szkole powszechnej w Rzeczkach.

— Przd sądem grodzkim w Nieświeżu odbyła się rozprawa karna przeciw niejakiemu Cynmanowi Szai i jego wspólnikom, oskarżonym o kradzież paczki z bielizną na szkodę spółki samochodowej „Transport Kresowy". Skradziono 125 koszul wartości 400 zł. Sąd skazał: Cynmana Szaję na 2 lata więzienia, Lubeckiego Jana na 8 miesięcy, Wajnsztajna Bencjana na 8 miesięcy, Jekielesa Majera, Gancewicz Bejlę, Berkowicz Gienię, Milier Sorę, Basinkiewicza Mejera, Fromana Arona, Szulmajstra Rajca, Szapiro Nisona, Rachmanównę Leę, Renalich Chanę i Jankowicz Zofię na karę 50 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

— DESPERACKI SKOK DO JEZIORA Z KAMIENIEM U SZYI. Woźnica policyjny w Nieświeżu Kowalczuk Teodor lat 58 na tle raztroju nerwowego onegdaj uwiązał sobie u szyi na pasku duży kamień i rzucił się do jeziora radziwiłowskiego Alba. Desperat utonął. Zwłoki wydobyto.

DZIŚNIEŃSKA

— Dzieci same wykonały pomoce naukowe. Wobec braku pomocy naukowych w szkole powszechnej Nr 1 w Głębokiem, dzieci tej szkoły pod kierownictwem nauczyciela robót wykonały wszystkie pomoce naukowe z zakresu nauki o przyrodzie martwej. Między innymi wykonano takie pomoce jak: dzwonki elektryczne, stosy ogni galwanicznych, elektromagnesy, model instalacji elektrycznej domu, wagi zwykłe, modele pomp, mikrofon, model motorka elektrycznego, przyrządy do nauki z zakresu mechaniki, statywy, mapy indykcyjne, lampki spirytusowe z puszek metalowych itp. Materiały na wykonanie tych pomocy naukowych zakupione zostały z funduszów komitetu rodzicielskiego i ofiar KOP.

Wystawa tych prac, otwarta na zakończenie roku szkolnego zyskała ogólne uznanie zwiedzających.

OSZMIAŃSKA

— Ulgi dla skomasowanych wsi. 25 bm. w Oszmianie pod przewodnictwem starosty powiatowego odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego. Poza dyskusją nad sprawami o charakterze gospodarczym i ekonomicznym powiatu, rozpatrzono wykonanie budżetu powiatowego Zw. Samorządowego za rok 1937/38, który został wykonany z nadwyżką. W związku z komasacją wsi oraz koniecznością przenoszenia przez rolników budynków mieszkalnych i gospodarczych Wydział Powiatowy postanowił zwolnić tych rolników od podatków na rzecz Pow. Zw. Samorządowego na okres trzech lat oraz zalecić wszystkim gminom wiejskim zastosowanie tychże ulg dla wsi skomasowanych w odniesieniu do podatków gminnych.

— Znaleziska numizmatyczne. Przy robotach drogowych w pow. oszmiańskim, w czasie pracy wykopał Jan Razmuk dwie srebrne monety, na których po jednej stronie jest Pogoń Litewska i napis „3 gross Ar. Mag. Duca Li" po drugiej — wytarty napis „Sigis. Aug. Rex. Pol. M.., 1563 AS".

— Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Oszmianie zakończył akcję dożywiania najbiedniejszych dzieci. W okresie dożywiania wydano około 18.000 obiadów oraz innych zapomóg biednym rodzinom jak w czasie trwania zimy odzież, pieniądze i obuwie. Obecnie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Oszmianie prowadzi akcję kolonialną w 9 dziedzinach pow. oszmiańskiego, jak również przystąpił do organizowania półkolonij letnich dla biednej dziatwy. Według obliczeń z półkolonij skorzysta ponad 160 dzieci.

— W związku z uruchomieniem w przyszłym roku szkolnym żeńskiej szkoły przysposobienia rolniczego w Borunach, pow. oszmiańskiego, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie przystąpiło do kapitalnego remontu gmachu byłego klasztoru oo. bazylianów w celu przystosowania go do wymaganych warunków szkolnych.

WILEJSKA

— Zjazd oficerów rezerwy. Na wniosek obwodowego komendanta Federacji PZOO i ZR dowódca miejscowego KOP zwołał do Wilejki w dniu 25 czerwca walny zjazd oficerów i podchorążych rezerwy z pasa granicznego, objętego przez miejscowy garnizon KOP.

Zjazd, zarówno pod względem frekwencji, jak i atmosfery wypadł bardzo dobrze. Po nabożeństwie, odbyło się uroczyste złożenie wieńca przed pomnikiem Pierwszego Marszałka. Obrady odbyły się w sali wydziału powiatowego. Po przemówieniach powitalnych dowódca KOP wygłosił referat na temat zadań i obowiązków oficerów rezerwy i podchorążych na pograniczu.

Do Zarządu Powiatowego Związku Oficerów Rezerwy weszło 8 osób z prezesem prokuratorem Roszkowskim i komendantem federacji por. Kardzyńskim.

Na zjeździe m. in. byli starosta pow. i delegat okręgu. Po części oficjalnej odbył się w klubie urzędniczym wspólny obiad.

W związku ze zjazdem Korpus Oficerski KOP urządził „Garden party", z udziałem sprowadzonych z Wilna artystów. **Wk.**

WOŁOŻYŃSKA

— Zebranie kupców-chrześcijan. 23 bm. w Wołożynie odbyło się zebranie kupców chrześcijan, na którym wicedyrektor rady naczelnej Kupców Polskich w Warszawie mgr Topolnicki wygłosił referat informacyjno-dydaktyczny. Po referacie rozwinęła się dyskusja, oświetlająca warunki i stosunki kupiectwa polskiego na miejscowym rynku.

— Rehabilitacja. W dniu 25 bm. Sąd Okręgowy wileński na sesji wyjazdowej w Wołożynie rozpatrywał sprawę inż. Józefa Gancarza, byłego kierownika powiatowego zarządu drogowego w Wołożynie. Wyrokiem sądu inż. Gancarz został uniewinniony od winy i kary. Inż. Gancarz oskarżony był o nadużycia służbowe.

POSTAWSKA

— Wójt gm. Wołkołata. Decyzją Wojewody Wileńskiego został zatwierdzony na stanowisko wójta gminy wołkołackiej — Zenon Bukało.

Zenon Bukało pełnił od tego czasu obowiązki sołtysa gromadzkiego w Wołkołacie i za gorliwą służbę na tym stanowisku został odznaczony krzyżem zasługi.

— Za ratowanie ginących. Dnia 23 bm, starosta w Postawach udekorował medalem za ratowanie ginących, mieszkańca wsi. Prońki gm. kobylnickiej — Archipa, który w dniu 2 stycznia z narażeniem własnego życia wyratował dwie osoby tonące na jeziorze Narocz.

30½ tys. zł na FON. W związku z zakończeniem na terenie powiatu postawskiego akcji zbiórki na rzecz FON zostały obliczone sumy wpłacone przez społeczeństwo na ten cel. Jak wynikło z obliczeń ogółem zebrano 30.553 złote i 40 groszy.

POLESKA

— W sprawie korespondencji z Państw. Bankiem Rolnym. Państwowy Bank Rolny zwraca się z prośbą do swych klientów, załatwiających sprawy z Bankiem na drodze korespondencji, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływali się stale na Nr pisma i znak (litery) oraz datę tych listów. Niezależnie od tego, szczególnie w listach, którymi klienci zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się ją zaciągnąć. Koniecznym jest też podawanie czytelnych podpisów i adresów.

Bank Rolny, obsługując około 600.000 rolników - swoich klientów, będzie miał w tych warunkach ułatwione odszukanie i załatwienie sprawy klienta, a ten ostatni zyska na szybkim otrzymaniu odpowiedzi z Banku.

—Zakończenie roku szkolnego w Szkole Stolarskiej. 21 bm. w Prywatnej Szkole Stolarskiej P. M. S. w Pińsku, odbyło się uroczyte zakończenie roku szkolnego, przy udziale sympatyków tej szkoły ks. kanonika Szczerbickiego — prezea P. M. S. p. Jakowickiego — dyr. Banku Rolnego, p. Skały— delegata Izby Rzemieślniczej, p. Trojanowskiego — skarbnika P. M. S. oraz rodziców.

Wręczono świadectwa prymusom klas: Pupowi Stefanowi, Jarmołowiczowi Mikołajowi i Patkowskiemu Eugeniuszowi. Po przemówieniu dyr. Padechowicza i ks. kan. Szczerbickiego nastąpiło przekazanie sztandaru klasie II.

— Zmiany w budżecie m. Pińska. Decyzja p. wojewody został zatwierdzony budżet m. Pińska, przy czym czasowo wyeliminowane zostały pozycje dotyczące wodociągu miejskiego. Ponadto został skreślony szereg pozycyj przeznaczonych na dodatki dla pracowników miejskich. subsydia dla szkół, organizacyj itd. na ogólną sumę 60.086 zł. W ten sposób budżet administracyjny zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 654.105 zł.

Budżety przedsiębiorstw miejskich pozostają bez zmian

Huragan nad powiatem oszmiańskim

W powiecie oszmiańskim w dniu 26 bm. o godz. 12 przeszedł szerokim pasem huragan, połączony z gradem wielkości kasztana.

Huragan zniszczył w niektórych osiedlach całkowicie zasiewy i w 60 proc. sady owocowe, wyrywając drzewa z korzeniami. Ponadto zniósł kilkadziesiąt budynków mieszkalnych i gospodarczych, rozrzucając je doszczętnie.

We wsi Cieszkany huragan połamał całkowicie państwowy las na przestrzeni 2 ha. Zanotowano 4 wypadki uderzenia piorunem. Klęska żywiołowa objęła kilka tysięcy ha zasiewów w kilkunastu osiedlach gminy: krewskiej, kucewickiej, graużyńskiej

Straty olbrzymie, narazie nie ustalone.

Na obszary najbardziej dotknięte klęską wyjechał w. starosta powiatu z komisją złożoną z przedstawicieli Urzędu Skarbowego, Samorządu Powiatowego i Gminnego, celem ustalenia strat.

Parcset rodzin stoi przed widmem nędzy i głodu. Władze administracyjne rozpoczęły starania o udzielenie doraźnych zapomóg poszkodowanym, w formie gotówki i budynków.

Huragan trwał 10 minut, przy zupełnej ciemności. O jego sile daje pojęcie wyrwana z korzeniami lipa, średnicy 80 cm., którą huragan odrzucił 20 metrów.

Nieświeski Alkazar

Obywatel nieświeski, p. Wincenty Apolinary Eligiusz Sudnik, zamieszkały przy ul. Zadominikańskiej 3, postanowił powiększyć swój domek, uzyskując zezwolenie na przybudówkę sieni i składziku. P. Sudnik zaczął jednak budowę tych niewiele znaczących obiektów od założenia solidnych fundamentów, postawienia ściany i pokrycia wszystkiego dachem. Komisja budowlana wkroczyła na teren posiadłości p. Sudnika w asyście policji i zażądała natychmiastowego przerwania nie tylko prac budowlanych, ale i rozebrania wystawionego już budynku.

Pan Sudnik odmówił wykonania zarządzenia, przyjmując bojową postawę. Zapał bojowy udzielił się też pani Pelagii Sudnikowej, która idąc w sukurs mężowi, zajęła pozycję obronną, wraz z córeczką Klotyldą, na dachu nowowzniesionego domu!

Rozpoczęło się oblężenie. Pan Wincenty bronił dostępu siekierą, a pani Pelagia „ostrzeliwała" ze wzniesienia nacierających dosadnymi epitetami i kawałkami cegieł.

Po dłuższej walce policja obezwładniła pana Wincentego oraz jego małżonkę. Robotnicy rozebrali budynek.

Sprawą tą zainteresował się szeroki ogół obywateli nieświeskich, którzy mają zamiar w najbliższej przyszłości budować. Wypadek ten powinien posłużyć innym za przestrogę.

Sprawa Sudników pójdzie do sądu. **Zim.**

Pierwsza konferencja programowa
w sprawie audycji regionalnych rozgłośni baranowickiej

Z inicjatywy kierownictwa Radiostacji w Baranowiczach zwołana została w dniu 24 czerwca br. pierwsza konferencja programowa z udziałem przedstawicieli władz, licznych delegatów z terenu i miejscowego społeczeństwa. Omówiono sprawy związane z uruchomieniem rozgłośni Polskiego Radia w Baranowiczach, które nastąpi już od dn. 1 lipca na okres próbny, a od 1 sierpnia ustali już swój program stały. Na konferencję przybyli delegaci z Nowogródka, Brześcia, Pińska i innych miejscowości.

Konferencję zagaiła p. dyr. programowy Halina Sosnowska z Warszawy, podkreślając na wstępie, iż dziesiąta rozgłośnia Polskiego Radia, która powstaje w Baranowiczach, **ma za zadanie służyć potrzebom szerokich mas ludności, a nie garstki inteligencji,** i w tym też kierunku powinien być głównie nastawiony jej program działalności.

Następnie zabrał głos dyrektor rozgłośni baranowickiej p. Zb. Cis-Bankiewicz mówiąc o znaczeniu baranowickiej Radiostacji dla naszych ziem i zachęcając obecnych do wypowiedzenia się, co do kierunku charakteru audycji regionalnych. **„Rozgłośnia baranowicka będzie taką, jaką ją sami sobie stworzycie przez swój wysiłek i współpracę z nami** — powiedział. Następnie kierownik programowy p. Roman Horoszkiewicz poinformował zebranych obszernie o zamierzonej działalności Radia w Baranowiczach, podał do wiadomości projektowany rozkład godzin przeznaczonych na audycje regionalne i scharakteryzował możliwości współpracy miejscowego społeczeństwa z radiem.

Z przemówienia p. Horoszkiewicza dowiadujemy się, że Radio w Baranowiczach projektuje rozłożenie regionalnych programów na dwa odcinki. Pierwszy (krótszy) obejmie **okres letni** i przewiduje nie więcej, niż 1 godzinę na dobę na audycje regionalne i drugi **zimowy**, w którym te audycje będą zwiększone.

Następnie dyr. Cis-Bankiewicz zaproponował zebranym dyskusję, co do ustalenia najodpowiedniejszych godzin, zwłaszcza jeśli chodzi o regionalne audycje popularne dla ludności wiejskiej. Były podane trojakiego rodzaju możliwości, godziny ranne od 5.45 do 6.15, przed południem od 11.30 do 11.57 i wieczorowe od godz. 19 do 19.20, z tym że w środy i poniedziałki byłyby jeszcze audycje dodatkowe dla inteligencji, w poniedziałki od 15.15 do 15.30 i w środy od 15.30 do 16, oraz w niedziele od 8.35 do 9.15, od 11.45 do 11.57 i od 15 do 16.30. Większość zebranych wypowiedziała się jednak przeciwko rozdrabianiu regionalnych audycji. Ludzie znający środowisko wiejskie, podkreślali, że jedyną porą odpowiednią dla ludności wiejskiej mogą być godziny wieczorowe (20, lub 21). Częściowo mogą mieć również znaczenie godziny poranne, tzw. śniadaniowe (8—9), kiedy wieśniak wraca z pola na śniadanie.

Specjalne ożywienie w dyskusji wywołała sprawa języka audycji regionalnych.

Zabierał w tej sprawie głos szereg mówców. Jedni uzasadniali konieczność dopuszczenia w rozgłośni baranowickiej języka białoruskiego, inni znowu wypowiadali się przeciw temu. Zabierał również w tej sprawie głos starosta Wańkowicz, dając wyraz przekonaniu, że dyrekcja radia wyczuje ogólne nastawienie i potrafi pójść po odpowiedniej linii. Regionalizm i właściwości kultury miejscowej na pewno nie zostaną pominięte.

WYJAŚNIENIA P. DYR. HALINY SOSNOWSKIEJ.

Po dość obszernej dyskusji, znów zabrała głos p. dyr. Halina Sosnowska i wyjaśniła, że radio w Baranowiczach jest przeznaczone do użytku szerokich mas ludności, wszystko więc co tę ludność będzie interesowało, będzie starało się uwzględnić i dla siebie zjednać. A więc dopuszczone będą występy chórów ludowych z różnych wsi, wieśniacy również będą mogli zabierać głos w swoim języku i opwiadać o swych doświadczeniach i bolączkach. Sprawy regionalnego życia społecznego, czy też z dziedziny gospodarczej tutejszych ziem w audycjach regionalnych będą stać na pierwszym planie.

Wł. Biernlakowicz.

Z rezerwatu żubrów i bizonów





W miejscowości Książ w okolicach Tomaszowa Mazowieckiego w sosnowych i jodłowych lasach istnieje zwierzyniec o obszarze 27 ha, stanowiący rezerwat hodowlany z żubrami i bizonami kanadyjskimi. Bizony do tego zwierzyńca zostały ofiarowane Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez Polonię Amerykańską, zaś żubry zostały sprowadzone z Puszczy Białowieskiej. Na 1. zdjęciu 2 okazałe żubry z rezerwatu w Książu, na drugim młode jednoroczne żubrzątko „Izabela", urodzone już w zwierzyńcu.

Trzeci popis Konserwatorium Muzycznego

Ostatni popis był zamknięciem rocznego okresu sprawozdawczego. Zaprezentował wyniki poszczególnych klas w układzie programu przypominając żywo popisy lat poprzednich: zarówno doborem jak niestety — przeciążaniem (3 i pół godz.), którego nie dało się uniknąć pomimo tego, iż niedzielny popis był trzecim z rzędu na zakończenie bieżącego roku.

Na wszechstronność programu złożyły się występy klas fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, chóru oraz klasy kameralnej. Można by rzecz, iż był to przegląd całkowity, gdyby ograniczoność czasu oraz konieczność pewnego jednolitego poziomu nie nakazywały wyłączenia klasy instrumentów dętych. Osiągnięto istotnie ogólne wrażenie wyrównanego poziomu, a ewentualny wykres graficzny nie wykazałby zbyt łamanej linii. Ale przy ocenie niedzielnego koncertu należy uwzględnić także poprzednie popisy, które uczynią ocenę bardziej pewną, gdyż pozwolą zbudować sąd na większej ilości przesłanek. Równocześnie też da się tą drogą uzyskać syntetyczne ujęcie tych trzech pokazów.

Klasę kameralną prof. Rözlera zaprezentowali: Zakheim, Łapicki i Karużas, wykonując Fr. Bacha Sonatę na fortepian, skrzypce i altówkę. Odtworzenie tego utworu wskazuje na zaawansowany stopień zespolenia się rytmicznego i interpretacyjnego, może brakło tylko trochę swobody w nasileniu tonu.

By tu skończyć z produkcjami zespołowymi, odrazu wspomnę o 3 pieśniach wykonanych przez zespół absolwentów kursu nauczycielskiego.

Prof. Prof. Ludwig i W. Hendrich, którzy sprawują pieczę najważniejszą nad nim, opracowali tu dwie znane pieśni Maszyńskiego i Schuberta oraz „Przepióreczkę", kompozycję prof. Konserwatorium Wileńskiego T. Szeligowskiego. Pieśń tę cechuje świeżość nastroju i barwy. Dobrze się stało, iż zapoznaliśmy się z nią właśnie na terenie Konserwatorium. Wspomnę ubocznie tylko, iż z klasy prof. Ludwiga i W. Hendrich usłyszeliśmy jeszcze dwuch uczniów: Sanka i Romanowskiego. Mieliśmy możność ocenienia ich głosów i stopnia zaawansowania na poranku operowym.

Klasy śpiewu reprezentowali ponadto uczniowie i uczenice prof. Święcickiej. Wyróżnia się tu pięknym brzmieniem głosu Markiewicz, który wykonał arię z oratorium Haydna „Stworzenie świata" oraz pieśń Chopina „Precz z moich oczu". Interpretację jego cechuje specyficzna dramatyczność, do czego prowadzą niezaprzeczenie jego dyspozycja wrodzone. Ponadto usłyszeliśmy ucz. Panasewiczównę, która wykonała arię z Hugonotów oraz Absolwentkę Zawadzkiej (aria z opery Debussy'ego: Szymanowskiego z cyklu „Święty Boże"). Zawadzka ma silny głos, dramatyczne akcenty w interpretacji operującej dużymi kontrastami.

Wreszcie prof. Krzyżanowska zapoznała nas z absolwentką swojej klasy Bortnowską, która odśpiewała Wokalizę Ravela i arię z „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego. Bortnowska posiada zaokrągloną frazę muzyczną i przyjemną swobodę w operowaniu swym głosem, świadczącą o pewnej dojrzałości artystycznej. Uczeń Kalin (z tejże klasy) wykonał arię z „Turandot" Pucciniego oraz popularną arię z Halki (ponadto niespodzianie bisował!). Glos jego brzmi najlepiej w rejestrze środkowym.

Z klasy skrzypiec usłyszeliśmy absolwenta Biegnisa (prof. W. Halka - Ledóchowskiej). Po I części koncertu Mozarta, odegrał Nokturn Szymanowskiego, tak niezmiernie trudny pod każdym względem. Grę jego cechuje rzetelne opracowanie szczegółów i staranna interpretacja. Uczeń Zehnozer (z klasy prof. Rözlerowej) wykonał bardzo starannie 2 i 3 część koncertu Brucha, którym tak trudno jest olśnić, gdy się nie ma jeszcze nadmiaru wirtuozostwa.

To, cośmy usłyszeli na ostatnim popisie z produkcji fortepianowych, było mniej ciekawe, niż produkcje pierwszego poranku symfonicznego. To też przy ocenie ogólnego poziomu trzeba stale cofać się do pierwszego popisu.

Z klasy dyr. Szpinalskiego grała absolwentka Wileńska (Chopina „Polonez es-moll", Schumanna „Vogel" oraz Liszta „Tarantellę"). Grę jej cechuje nie tyle rozmach i polot, co staranność interpretacji. Z klasy prof. Romaszkowej zagrały dwie uczenice: Jasińska wykonała Etiudę cis-moll op. 25 Chopina oraz Arabeskę Debussy'ego i Lewandowiczówna zaprezentowała preludium i fugę J. S. Bacha oraz „La plus que lente" Debussy'ego. Charakterystyczne dla dzisiejszych programów koncertowych łączenie utworów tak różnolitych pod względem stylu zmierza do równomiernego rozwijania uzdolnień uczniów: Z klasy prof. Krewer zagrała Reszkówna „Impromptu fis" Chopina i Albeniza „Orientale". Jezierska wykonała fantazję węgierską Liszta przy akompaniamencie profesorki. Przy ładnej technice palcowej nie posiada jeszcze dostatecznej dynamiki.

Tyle szczegółów. Teraz parę uwag ogólnych. Te trzy poranki (12, 19 i 26 czerwca) pokazały nam stały, konsekwentny wysiłek pedagogiczny i pozytywne jego wyniki, które najefektowniej przemówiły na koncercie symfonicznym, prezentującym może cokolwiek jednostronność tylko pianistów i jednego kompozytora, ale niezaprzecznie dorobek najdojrzalszy. Ciekawą inowacją były fragmenty operowe, których się słuchało z prawdziwym zainteresowaniem. Żałować jedynie wypada, iż Konserwatorium nie mogło w popisach tych uruchomić uczniowskiej orkiestry symfonicznej. Niezaprzeczenie wiele jest momentów, które stanęły temu na przeszkodzie. Kto wie, czy jednym z nich nie są trudności lokalne, które są tą zewnętrznie najłatwiej uchwytną stroną trudności rozwojowych uczelni wileńskiej. Jest ich więcej. Tym razem bardziej więc cenić trzeba oczywiste pozytywne osiągnięcia bieżącego roku szkolnego.

hhk

Konkurs elegancji pań



W Paryżu w ogrodach Grand Palais odbył się konkurs elegancji i wytworności pań. Na zdjęciu — laureatki konkursu pp. Roger i Marica, stanowiące po swym zwycięstwie w konkursie, wyrocznię mody paryskiej.

KRONIKA
WILEŃSKA

— **Przewidywany przebieg pogody w/g PIM'a na dzień 28 czerwca rb.:** Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz, postępujących od zachodu ku wschodowi kraju. Temperatura bez większych zmian. Dość silne i porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Przejrzystość powietrza dobra.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33). Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chróścińskiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29), Pietkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Przyjazd do Wilna dyr. Kielanowskiego.** Do Wilna przyjechał nowozaangażowany dyr. teatrów miejskich dr Leopold Pobóg-Kielanowski. Dyr. Kielanowski zajęty jest obecnie poszukiwaniem sił artystycznych na nadchodzący sezon teatralny w Wilnie.

UNIWERSYTECKA

— **Z Dziekanatu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego USB.** 28 czerwca br., o godz. 12 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja na doktora nauk ścisłych w zakresie biologii p. Włodzimierza Górskiego. Wstęp wolny.

GOSPODARCZA.

— **Zatarg w tartakach.** Jak już donosiliśmy, w przemyśle tartacznym zarysował się zatarg na tle nowej umowy zbiorowej. Robotnicy żądają podwyżki płac oraz uwzględnienia niektórych innych postulatów. W sprawie tej odbyła się w ub. sobotę w Inspektoracie Pracy konferencja przy udziale delegatów pracodawców i robotników. Jest nadzieja, że zatarg zostanie zlikwidowany w drodze polubownej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Rozwiązanie się Komitetu „Chleb dzieciom".** Zarząd Komitetu „Chleb dzieciom" podaje do wiadomości, iż z dniem 26 czerwca 1938 r. Komitet rozwiązał się i na tym miejscu pozwala złożyć najserdeczniejsze podziękowanie swym długoletnim ofiarodawcom, jak również wszystkim, którzy swoją ofiarną pracą przyczynili się do jego istnienia.

RÓŻNE

— **30 zasłabnięć na choroby zakaźne.** Następujące choroby zakaźne w ciągu tygodnia ub. zanotowano na terenie Wilna: tyfus brzuszny — 2; płonica — 6; odra — 4; róża — 4; krztusiec — 1; gruźlica — 6 (zgony 4); jaglica — 2; podejrzane o wściekliznę — 1; świnka — 3; ospówka — 1. Ogółem chorowało 30 osób. Zmarły 4.

Nowi magistrzy praw

Następujący PP. Studenci Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie uzyskali tytuł Magistra Praw dnia 25 czerwca 1938 roku: 1. Alchimowicz Czesław; 2. Alchimowiczowa Irena; 3. Ancuta Tadeusz; 4. Andrejew Igor; 5. Andrysiak Henryk; 6. Balejko Dymitr; 7. Barańska Zofia; 8. Berezin Salomon; 9. Bobnis Stanisław; 10. Bondarenko Aleksy; 11. Buławka Anatol; 12. Cmunt Włodzimierz. 13. Czarnecki Walerian; 14. Delimata Bolesław; 15. Doboszyński Henryk; 16. Drozd Kajetan; 17. Dubiel Jerzy; 18. Dworakowska Dagmara; 19. Dziadulówna Janina; 20. Pranio Helena; 21. Głogowski Bohdan; 22. Golberówna Rachela; 23. Harasymczuk Mirosław; 24. Hejbowicz Edmund; 25. Herman Roman; 26. Hryniewicz Władysław; 27. Januszkowa Wanda; 28. Juśkiewicz Władysław; 29. Klenc Aleksander; 30 Kołodko Aleksander; 31. Kraśko Wincenty; 32. Krzyżanowska Irena; 33. Lejbenberg Icchok; 34. Lipski Dawid; 35. Liśkiewicz Mieczysław; 36. Łaszkiewicz Julian; 37. Łaszkiewiczowa Irena; 38. Łoś Leonid; 39. Łuczaj Bohdan; 40. Łukaszewicz Emil; 41. Mackiewicz Bohdan; 42. Mackiewicz Władysław Piotr; 43. Michniewicz-Juchniewicz Henryk; 44. Mięgociówna Janina; 45. Mirowski Edward; 46. Moczulska Antonina; 47. Niecieiowski Henryk; 48. Niekraszewicz Jerzy; 49. Nowicki Władysław; 50. Olechnowicz Mścisław; 51. Olechnowicz Wiaczesław; 52. Oszkinisówna Janina; 53. Pełczyńska Wanda; 54. Piotrowiczówna Janina; 55. Poźniakowicz Wiktor; 56. Pratkowski Jan; 57. Przyjałgowski Zygmunt; 58. Rabinowicz Zelik; 59. Sapieżanka Weronika; 60 Sawczuk Jerzy; 61 Sidorowicz Longin; 62. Siwicki Czesław; 63. Siwicki Piotr; 64. Słotwiński Ludwik; 65. Sobolewski Wacław; 66. Stacewicz Witalis; 67. Świackiewicz Bolesław; 68. Święcicki Andrzej; 69 Szczeboruk Włodzimierz; 70. Szumski Witold; 71. Szyburski Romuald Ryszard; 72. Tarasiewicz Wacław; 73. Tesler Berisz; 74 Tobiasz Józef; 75. Turbowicz Aron; 76. Tymański Wincenty; 77. Wersztakowski Kazimierz; 78. Weyssenhoff Karol; 79. Więckiewiczówna Helena; 80. Wojciechowicz Adam; 81. Woronowicz Mieczysław; 82. Wyrostkiewicz Edward; 83. Zebryk Roman.

Pierwsi absolwenci Prywatnych Koedukacyjnych Kursów Zawodow. Stenografii im. „Komisji Edukacji Narod."

Prywatne Koedukacyjne Kursy Zawodowe Stenografii im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie, mieszczące się przy ul. Benedyktyńskiej 2, w roku bieżącym po raz pierwszy przeprowadziły egzamin dla absolwentów. Dyplom ukończenia kursów uzyskali: pp. Awgutinówna Helena, Golańska Jadwiga, Dylewicz Mikołaj, Hryńkowiczówna Aleksandra, Kulwiec Edward, Nossowiczówna Regina, Piotrowska Maria, Żak Aleksander.

Kierownikiem kursów, który jednocześnie reprezentował Kuratorium Szkolne na egzaminach dla absolwentów, jest inż. Bronisław Zapaśnik.

RADIO

WTOREK, dnia 28 czerwca 1938 roku.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Koncert ork. wojsk. 8.00 Muzyka wakac. 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.00 Audycja dla pobor. 11.20 Utwory W. A. Mozarta; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południ. 13.00 Tańce i pieśni różnych narodów; 14.00 Muzyka popul. 14.10 Komunikat Zw. KKC; 14.15 Przerwa; 15.15 Obozowy dzień — audycja dla dzieci starszych; 15.40 Przegląd aktualn. finans.-gospod. 15.50 Wiadomości gospod. 16.05 Koncert rozr. 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca; 17.00 „Dzieci pokrzywdzone przez los" — pogadanka Anny Bujwidówny; 17.10 Utwory fortepianowe w wyk. Włodzimierza Żana; 17.30 Z muzyki skandynawskiej; 17.55 Program na środę; 18.00 Społeczeństwo terminów — pogad. 18.10 Obrazy morskie — audycja z cyklu „Fortepian i książka" w opr. Napoleona Fantiego; 18.45 „Międzymorze" — Stefana Żeromskiego; 19.00 Koncert w wyk. absolwentów Konserwatorium Muzycznego im. Mieczysława Karłowicza w Wilnie; 19.20 Pogadanka; 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy" audycja w wyk. Ork. Marynarki; W przerwach: anegdoty z podróży „Daru Pomorza"; 20.45 Dziennik wiecz. 20.57 Audycja dla wsi: „Kumie, proszę na świadka" — pogadanka Wandy Wojtkiewiczówny; 21.07 Przerwa; 21.10 „Moja piękna wieś" — Transmisja z Beogradu; 21.50 Wiadomości sport. 22.10 Nasi radiosłuchacze na wycieczce — prowadzi Eugeniusz Piotrowicz (zdjęcie dźwiękowe); 22.25 Muzyka operowa;

ŚRODA, dnia 29 czerwca 1938 roku.

7.15 Apel morskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni; 7.30 Koncert por. w wyk. Ork. Marynarki Woj. 8.00 Dziennik por. 8.15 Koncert; 9.00 Transmisja nabożeństwa. Po nabożeństwie przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego; 10.40 Claude Debussy: poemat symfoniczny „Morze"; 11.10 „Serce Władysława IV" — felieton prof. Mieczysława Limanowskiego; 11.20 Program na dzisiej; 11.25 „Speaker nad morzem" zapow. Joanna Piekarska; 11.45 Pogadanka; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Przemówienie gen. K. Sosnkowskiego; 12.13 Poranek muz. 13.10 „Dannemora" wyjątek z powieści Antoniego Kawczyńskiego; 13.25 Muzyka; 15.00 „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci; 15.30 Audycja dla wsi; 16.30 Kapela ludowa; 17.30 „Zwiedzajmy Nowogródczyznę" — pog. inż. Józefa Żmigrodzkiego; 17.40 Transmisja z życia; 18.00 Teatr Wyobraźni: „Biskup z Miry" — opr. Barbara Piwocka. Muzyka Tad. Szeligowskiego; 18.30 „Na morskiej fali" — koncert; 20.00 Program na czwartek; 20.05 Wil. wiad. sport. 20.10 „Na kiermaszu" — obrazki regionalne Kazimierzy Aleksandrowiczowej; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.10 „Żniwo młodości"; 21.50 Wiad. sport. 22.15 „Od Gdyni do New Yorku"; 22.50 Capstrzyk marynarzy; 23.00 Ost. wiad. 23.05 Zakończ.

Dziś wianki na Wilii

Wileński Komitet Wykonawczy „Tygodnia Morza" komunikuje, iż w dniu 28 czerwca rb., o godz. 20 odbędą się na Wilii tradycyjne „Wianki" organizowane przez Baon Saperów, Ligę Morską i Kolonialną i kluby wioślarskie.

Dochód z „Wianków" przeznaczony jest na budowę ścigacza morskiego od Ziemi Wileńskiej.

Kurjer Sportowy

Po zwycięstwie nad Ł. K. S.

Zwycięstwa piłkarzy WKS Śmigły nie można zaliczyć do wielkich niespodzianek sportowych. Pokonaliśmy co prawda ŁKS 4:0, lecz wszyscy szliśmy na stadion z myślą o zwycięstwie. Natomiast miłą niespodzianką jest znaczna poprawa formy graczy wileńskich, którzy po 9 rozegranych meczach ligowych nabrali więcej ogłady sportowej i tej bojowości, której było stale brak.

WKS Śmigły raz jeszcze udowodnił wszystkim, że u siebie na boisku jest zespołem bardzo groźnym. Wygrać w Wilnie rywalizującym drużynom ligowym będzie bardzo trudno.

Piłkarze nasi już nie strzelają o kilkanaście metrów w bok bramki. Nie bawią się piłką w najbardziej decydujących momentach. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że chcąc utrzymać się w Lidze trzeba zacząć wygrywać z drużynami, kóre znajdują się w drugiej grupie zespołów ligowych. Zwycięstwo nad ŁKS-em było nam koniecznie potrzebne. Te dwa zdobyte punkty poprawiły znacznie naszą sytuację w Lidze. Zajmujemy 8 miejsce. Czeka nas teraz mecz z Wartą poznańską, która w ostatnich meczach ligowych nie wykazywała nadzwyczajnej formy. Zwycięstwo nad Wartą zagwarantuje WKS Śmigły stałe miejsce w Lidze.

Bardzo dobrze się stało, że WKS Śmigły postanowił raz nareszcie wprowadzić szereg zasadniczych zmian w drużynie, które wypadły na korzyść. To, że w pomocy gra Grządziel, a że partnerem Zawiei jest Paszkiewicz wzmocniło znacznie naszą pomoc i obronę. Skoro o tym mowa, to przede wszystkim trzeba wymienić doskonałego Bukowskiego. Jest on niezawodnym i niezastąpionym graczem w drużynie. Pracowitość Bukowskiego i świeży zmysł szybkiej orientacji sprawiają, że gracz ten umie doskonale obsławiać przeciwników. W meczu z ŁKS-em Bukowski wygrywał niemal wszystkie pojedynki z doskonałym piłkarzem, byłym reprezentantem Polski Królem, który nie mógł sobie poradzić ani z Bukowskim, ani też z Zawieją.

Dużo szczęścia i dużo roboty mieli nasi napastnicy, którzy przez cały czas meczu dążyli systematycznie do zwycięstwa. Po zdobyciu pierwszej bramki starali się wynik podwyższyć, a przy stanie 3:0 nie zaspokoili swej żądzy zwycięstwa. Po zmianie stron, wówczas gdy ŁKS grał znacznie lepiej niż przed przerwą, potrafili wilnianie zdobyć jeszcze jednego goala i zejść z boiska przy entuzjastycznych okrzykach widowni, zwycięsko. ŁKS wyjechał z Wilna z balastem czterech bramek. Łodzianie byli drużyną pod każdym niemal względem słabszą. WKS Śmigły ustępował może tylko technicznie, ŁKS nie miał w swojej drużynie takich graczy jak: Biok, Pawłowski i Ballossek. Tych trzech napastników zasłużyło na specjalne wyróżnienie. Podobał się wszystkim żywy i przytomnie grający Biok, który zdobył dwie bramki a były to bramki nie do obrony. Nic też dziwnego, że bramkarz ŁKS-u Andrzejewski przy strzałach Bioka nawet nie drgnął.

Dobrze się stało, że udało się przekonać Pawłowskiego, że powinien grać bardziej zespołowo, że podanie, zamiast samemu strzelać, będzie bardziej skuteczne. Cztery bramki strzelone ŁKS-owi zdobyte zostały niemal wszystkie z podań Pawłowskiego, który na stanowisku łącznika okazał się o wiele lepszym graczem i bardziej ruchliwym, niż na środku ataku.

Czarski w bramce poprawił się znacznie. Jest bardziej opanowany. Ma jednak ryzykowne wybiegi. Gra efektownie i może podobać się publiczności, zwłaszcza, że wszystkie jego interwencje są skuteczne. Na ostatnim meczu chociaż miał on tylko 13 razy okazję do złapania piłki przy 30 sytuacjach swego przeciwnika Andrzejewskiego nie popełnił ani jednego błędu.

Zwycięstwo nad ŁKS-em dodało nam wszystkim otuchy. Staliśmy się silniejsi sportowo o dwa punkty ligowe.

J. N.

Splądrowanie synagogi na ul. Popławskiej

Ubiegłej nocy dokonano włamania do synagogi przy ul. Popławskiej. Nieznani sprawcy splądrowali synagogę, rozbili skarbonki z datkami, zabierając znajdujące się w nich pieniądze, następnie skradli misternie wyhaftowane firanki nad szafą, w której przechowywane są rodały pięcioksiąg. Złodzieje zamierzali również skraść tory, w ostatniej jednak chwili zostali spłoszeni i tory porzucili.

Kradzież spostrzeżono nad ranem. Dochodzenie w toku. (c)

Bociany z magnesami jeszcze nie wróciły

Donosiliśmy już o interesującym eksperymencie, polegającym na badaniu wpływu magnetyzmu na orientację ptaków. Dowiadujemy się obecnie z „Polski Zbrojnej" o niektórych szczegółach tego eksperymentu:

W Butynach, pow. żółkiewskiego, od niepamiętnych lat klekocą boćki na topolach lub też wprost na dachach stodół, gdzie gospodarz gościnny daje im stare koło, lub kilka żerdzi jako fundament gniazda. Co roku wieś wygląda z utęsknieniem zwiastunów wiosny, a jesienią żegna z żalem odlatujące rodziny. Nikt im krzywdy nie czyni. Bocian i jaskółka to ptaki najbardziej umiłowane przez lud.

W roku ub. do Butyn przyjechali ludzie z miasta. Gruchnęło po wsi, że będą łapać bociany. Był to znany polski ornitolog prof. dr Wodzicki, który od paru lat prowadzi badania nad lotami bocianów.

Wieczorem, gdy bociany wróciły do gniazd i chciano kilka schwytać dla celów naukowych, chłopi stanęli z kijami i całą noc pilnowali boćków. Ze szczególną zaciętością broniły bocianów kobiety.

Trzeba było długo tłumaczyć, że boćkom krzywda się nie stanie, że po schwytaniu będą tylko naznaczone i wywiezione daleko, skąd na pewno wrócą, jako że są wielkimi wędrowcami i drogi na niebie znają doskonale. — Ano, kiej to n by ludzie czone, krzywdy nie robią — niech tam.

Wywieziono kilka par, m. in. jedną do Palestyny. Wkrótce bociany wróciły przebywając po kilka tysięcy kilometrów.

Podczas obserwacji stwierdzono, że bociany z miejsca wypuszczenia wracały do Butyn trasą po linii prostej.

— A widzicie, mój bociek to mądry. Z Palestyny wrócił jak nic — przechwalał się sąsiad do sąsiada. I nastąpiła zgoda z uczonymi. Nawet gospodynie się nie sprzeciwiały.

Jaki czynnik wpływa na doskonałą orientację tych ptaków, które, wywiezione w zamkniętych klatkach z łatwością wracają z odległości tysięcy kilometrów, dotychczas nie zbadano. Istnieje przypuszczenie, że działa tu magnetyzm ziemski.

Aby stwierdzić czy tak jest istotnie, prof. Wodzicki przeprowadził w tym roku ciekawe doświadczenie: wywieziono bociany do Portugalii, Niemiec i Finlandii, przy czym bociany wypuszczone koło Berlina i Helsinek mają przywiązane po 12,5 gr magnesu.

Ponieważ promieniowanie sił magnetycznych tych kawałków magnesu w bezpośredniej bliskości ptaka jest trzy razy silniejsze od napięcia magnetycznego ziemskiego, neutralizują one całkowicie magnetyzm ziemski. Po locie bocianów będzie można stwierdzić czy magnetyzm ziemski jest dla nich drogowskazem na powietrznych szlakach, czy też kierują się jakimś innym zmysłem.

Tym razem chłopi z Butyn nie tylko nie bronili, ale chętnie pomagali w wysłaniu boćków na naukowe przeloty.

Dzięki uprzejmości PLL „Lot" bociany przewieziono samolotami do Portugalii, Niemiec i Finlandii. Należy podkreślić bezinteresowną uczynność znanych ornitologów w tych krajach, którzy udzielili dużej pomocy w przeprowadzaniu doświadczenia przez polskich uczonych. Pierwsze tego rodzaju badania wzbudziły wielkie zainteresowanie. Polskie boćki były filmowane i fotografowane, prasa zagraniczna poświeciła temu interesujące mu doświadczeniu obszerne wzmianki.

W Butynach chłopi wypatrują swoich boćków oddanych w służbę uczonym. Asystenci prof. Wodzickiego również czekają we wsi na bociany. Dotychczas nie wróciły.

Po wypuszczeniu bocianów w Finlandii, dwa odleciały zaś drugie dwa po długich lotach kilka razy wracały na miejsce skąd były wypuszczone.

Nie wiadomo czy to działanie magnesów pozbawiło ich zmysłu orientacyjnego, czy też na opóźnienie odlotu wpłynęły złe warunki atmosferyczne.

Obecnie wszystkie wypuszczone bociany są w drodze do swych gniazd.

Butyny będą jeszcze bardziej dumne ze swych boćków.



— Urządzenie tej sypialni zostało 8 razy premiowane!
— A, czy nie ma pan takiego urządzenia, które zostało przez jury odrzucone?

Wiadomości radiowe

AKCJA RADIOFONIZACJI SZKÓŁ I ŚWIETLIC w woj. białostockim i poleskim.

Sprawa radiofonizacji szkół i świetlic znajduje coraz większe zrozumienie w kraju, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Ostatnio władze szkolne żywo zainteresowały się tą akcją, przykładem czego jest zorganizowanie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, obejmującego województwa białostockie i poleskie, specjalnego kursu dla instruktorów powiatowych poradni radiotechnicznych. Kurs ten odbędzie się w Białowieży i trwać będzie od dnia 27 czerwca br. do dnia 9 lipca br. Zadaniem kursu jest instruowanie i praktyczne zapoznanie uczestników z zagadnieniami organizacyjnymi w celu utworzenia w roku szkolnym 1938-39 poradni radiotechnicznych we wszystkich inspektoratach szkolnych wspomnianego Okręgu Szkolnego. Słuchaczami kursu będą instruktorzy oświaty pozaszkolnej całego okręgu.

Ponadto na kursie omawiane będą sprawy oświatowo-radiofonizacyjne, połączone z budową radioodbiorników. Niewątpliwie kurs ten dla radiofonizacji szkół i świetlic przyniesie pozytywne rezultaty, gdyż powstanie poradni radiotechnicznych umożliwi rozszerzenie akcji radiofonizacji szkół i świetlic.

DZIECI POKRZYWDZONE.

Anna Bujwidówna w pogadance pt. „Dzieci pokrzywdzone przez los" (28.VI, godz. 17.00) omówi bolesny problem dzieci kalek.

W Polsce mamy przeszło 75 000 dzieci w wieku szkolnym upośledzonych umysłowo. Rodzi się potrzeba racjonalnej opieki nad nimi. Doniosłą rolę w tej dziedzinie odegrać mogą szkoły specjalne.

ŚWIADEK ZA PIENIĄDZE.

Rozgłośnia Wileńska wiele uwagi poświęca zagadnieniom wsi kresowej. W specjalnych audycjach, przystosowanych poziomem do zdolności odbiorczych słuchaczy, omawiane są przez różnych prelegentów wszystkie bolączki wsi. We wtorkowej pogadance dla wsi „Kumie, proszę na świadka" (godz. 21.00) Wanda Wojtkiewiczówna opowie o nieuczciwych świadkach, gotowych przysięgać dla pieniędzy. A tymczasem wiemy wszyscy, że prawdę mówić trzeba zawsze. Kłamstwo doprowadzić może tylko do więzienia.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Trzy ostatnie przedstawienia „Mąż z grzeczności". Dziś, we wtorek dn. 28 bm., jutro w środę i po jutrze w czwartek o godz. 8.30 wiecz. grana będzie komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego **„Mąż z grzeczności".**

— Najbliższa premiera w Teatrze na Pohulance. Do Wilna przybyła z Warszawy na gościnne występy p. STANISŁAWA WYSOCKA, która przygotowuje doskonałą angielską sztukę współczesną pt. **„Miła rodzinka".**

TEATR MIEJSKI NA PROWINCJI.

— Po dłuższej przerwie — 1 lipca wyjedzie w objazd Teatr na Pohulance. Tym razem Dyrekcja przedstawi publiczności Wileńszczyzny i Nowogródczyzny — jedną z komedyj, która cieszyła się największym powodzeniem w sezonie. Jest to komedia znanego węgierskiego autora Bus Fekete'go **„Jan".**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Występy gościnne artystów opery warszawskiej. Jutro z udziałem Hupertowej, Platówny, Gołębiowskiego, Mossakowskiego i Wragi grana będzie opera Bizeta **„Carmen"** pod batutą Rafała Rubinsztejna. W czwartek w podobnej imponującej obsadzie grana będzie opera Guonoda **„Faust".**

29 bm. uroczystość „Tygodnia Morza"

Wileński Komitet Wykonawczy „Tygodnia Morza" prosi wszystkie organizacje, związki, stowarzyszenia i społeczeństwo wileńskie o wzięcie udziału w uroczystym nabożeństwie, które się odbędzie z okazji obchodu „Dnia Morza" — w dn. 29 czerwca rb., o godz. 10 rano w kościele Św. Kazimierza oraz w wiecu, który się odbędzie w tym dniu o godz. 11 na placu przed kościołem Św. Kazimierza. Na wiecu wygłosi przemówienie p. gen. bryg. Rudolf Dreszer, prezes Obwodu Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Likwidacja bandy złodziejskiej

Wczoraj policja zlikwidowała w Wilnie niebezpieczną bandę złodziejską, która dokonała ostatnio w mieście szeregu kradzieży.

Na czele bandy stał niebezpieczny złodziej Downar, którego aresztowano w nocy w mieszkaniu „przyjaciółki" na Nowym Świecie.

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie centralnym. (c)

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 20 do 24.VI. 1938 r. z złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.55—0.60	0.45—0.55	0.40—0.50
Krowy	0.55—0.60	0.45—0.55	0.40—0.50
Cielęta	—	0.45—0 55	—
Trzoda chl.	1.00—1.10	0.90—1.00	0.85—0.90

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	1.00—1 05	0.90—1.00	0.80—0.90
Cielęcina	—	0.60—0 65	—
Wieprzow.	1.20—1.25	1.15—1.20	1.10—1.15

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.80
Cielęce za 1 sztukę	3.00—3.50

Za ub. tydzień spędzono bydła rogatego 671 szt., trzody chlewnej 635 szt., owiec i cieląt 1360 szt., prosiąt 1 szt.

Zabito w ub. tygodniu bydła rogatego 330 szt., trzody chlewnej 487 szt., cieląt 1247, owiec 20 szt., prosiąt 1 szt.

Nielegalna zbiórka na ONR

Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę członka „Falangi" Wł. Wiszniewskiego, skazanego przez sąd starościński na zapłacenie 20 zł grzywny za to, że na rynku Drzewnym zbierał nieprawnie datki na rzecz ONR.

Sąd zatwierdził wyrok. (C).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 czerwca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	19.—	19.50
„ II „ 670 „	18.25	18.75
Pszenica I „ 748 „	25.—	26.—
„ II „ 726 „	23.75	24.75
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	16 25	16.75
„ III „ 620.5 „ (past.)	15.75	16.25
Owies I „ 468 „	17.25	13.—
„ II „ 445 „	16.25	16.75
Gryka „ 630 „	15.75	16 25
„ „ 610 „	15.25	15.75
Mąka żytnia gat. I 0—50%	31.—	31.50
„ „ „ I 0—65%	28.—	28.50
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	21.50	22.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	40.50	41.25
„ „ „ I-A 0—65%	39.50	40 50
„ „ „ II 30—65%	32.—	32.75
„ „ „ II-A 50—65%	23.25	23.75
„ „ „ III 65—70%	19.50	20.50
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem. stand.	11.—	11.50
Otręby pszen. śred. przem. stand.	11.50	12.—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	12.75	13.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	51.—	52.—
Len trzepany Wołożyn	1510.—	15⁵0.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	1450.—	1490.—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	[illegible]	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/3.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19